Ner 169. Kraków, Środa 27 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie zapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 lipca.

Fremdenblatt pisze: W kilku dziennikach pojawiła się pogłoska, iż Następca tronu Arcyksiążę Rudolf ma w październiku przenieść się do Pragi i objąć komendę III korpusu. Ze strony kompetentnej dowiadujemy się w formie stanowczej, że powyższa wiadomość jest najzupełniej bezpodstawną.

Według dzienników węgierskich, król rumuński Karol złoży wizytę Cesarzowi austryackiemu podczas pobytu monarchy w Siedmiogrodzie. Wizyta ta nastąpi albo w Klausenburgu, lub też w Déva. Ministrowie Dr Dunajewski i br. Falkenhayn przybyli do Ischl.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Rozporządzenie ministeryalne, polecające nadobowiązkową naukę języka polskiego w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminaryum nauczycielskiem w Czerniowcach, nadeszło już do tutejszego rządu krajowego. Nauka tego przedmiotu zacznie się z najbliższym rokiem szkolnym.

Propozycya deput. Lienbachera, aby utworzyć w Izbie deputowanych centralistyczną niemiecko-katolicką frakcyę, nie znajduje z żadnej strony poparcia. Klerykalni w Górnej Austryi, Tyrolu i Styryi nie chcą nic zgoła wiedzieć o utworzeniu nowego stronnictwa i wystąpią energicznie przeciw programowi p. Lienbachera. Jeden z wybitnych organów katolickich tak pisze: „Spodziewamy się, iż dep. Lienbacher zrobi zupełne fiasko ze swym planem, zmierzającym do odłączenia niemieckich konserwatystów od Słowian. Wielkie zadania, jakie ma obecnie katolik niemiecki pod względem wyznaniowym, ekonomicznym i patryotycznym, nie mogą być wcale urzeczywistnione, lub tylko z pomocą Słowian."

Wiadomości ze źródeł angielskich pochodzące utrzymują, że sprawa obsadzenia tronu bułgarskiego nie jest obecnie przedmiotem żywych wymian dyplomatycznych, które się skoncentrowały w Konstantynopolu. W odpowiedzi na notę turecką w sprawie wyboru księcia Koburgskiego położyły Niemcy, Austrya, Anglia i Włochy nacisk na konieczność usunięcia tymczasowości w Bułgaryi, a na podstawie argumentów użytych w tej odpowiedzi należy przypuszczać, że mocarstwa zaleciły Turcyi, aby bądź z Koburgiem, bądź z innym jakim kandydatem sprawę obsadzenia tronu bułgarskiego ostatecznie załatwić.

Ustawnost, półurzędowy organ obecnego ministerstwa serbskiego, zaprzecza wiadomości, jakoby poseł francuski Millet, przyjmując uczniów szkoły wojskowej, miał do nich mowę treści politycznej i w niej poruszył obecne stosunki serbskie, przyznając się, że są one po części jego dziełem.

Berl. Tagbl. podał był wiadomość, że królowa serbska ma się przenieść do Stuttgardu, i że tam pod jej okiem następca tronu ma być wychowywanym. Później sprostowała *Augsb. Abendztg* wiadomość tę, zapewniając, że królowa serbska zamieszka w Monachium, a następca tronu odbierze swe wychowanie w królewskim zakładzie paziów. Obu tym wieściom zaprzecza teraz *Kölnische Zeitung*, utrzymując na podstawie wiadomości, mających pochodzić z najlepszego źródła, że plany te zostały zaniechane, a królewicz wychowywanym będzie w Serbii pod okiem ojca.

We Francyi prezydent Rzeczypospolitej udał się na zwykłą swą wilegiaturę do Mont sous Vaudrey; niektórzy ministrowie wybierają się także na prowincyę, a mobilizacya na próbę ma się dopiero odbyć w miesiącu sierpniu. Zanosi się więc na kilkutygodniową zupełną ciszę z tej strony.

Na Krecie panują znów normalne stosunki. Komisarz sułtana Mahmud basza Dżelladin ogłosił ustępstwa, jakie Porta poczyniła na rzecz autonomicznych stosunków wyspy. Skutkiem tego deputowani chrześciańscy, którzy opuścili zgromadzenie narodowe, postanowili wziąść znowu w niem udział; przesłali tylko Mahmudowi baszy memorandum, w którem wyrażają ubolewanie, że nie wszystkie ich życzenia uwzględnionemi zostały.

Okólnik kardynała sekretarza stanu Rampolli do nuncyatur.

Ekscelencyo!

Przesłaliśmy W. Eksc. czasu swego tekst allokucyi papiezkiej podczas dnia 23 maja w konsystorium wygłoszonej. W pomienionej allokucyi przemawiał Ojciec Św. w uczuciu swej ojcowskiej a serdecznej miłości dla wszystkich narodów, przedewszystkiem do Włoch słowami wzniosłemi — słowami tchnącemi troskliwością apostolską i głębokiem życzeniem pokoju; poprzednio zaś wyraził on w Kolegium wysokie swe zadowolenie z przeprowadzonej pertraktacyi w sprawie przywrócenia religijnego pokoju w Niemczech.

Ojciec św. przemawiał w nadziei, że głos jego wstrząśnie umysły tych, którzy nie chcą wnijść jeszcze na drogę sprawiedliwości i prawowitej ugody — którzy dotąd jeszcze zaciętą wojnę wypowiadają władzy papiezkiej, a przez to zarazem kraj cały pozbawiają dobroczynnego jej wpływu.

Wzniosły głos głowy Kościoła wywarł, jak się tego można było spodziewać, głębokie wrażenie na umysły Włochów — wywołał on wszędzie uczucia wdzięczności i pragnienie, aby stan niezdrowy rzeczy zakończył się wreszcie. [illegible]

Ci, którzy sądzą — że na ruinach Papiestwa zdołają wznieść gmach narodowy, zadają kłam historyi i tradycyi, — a są zarazem i wrogami pokoju. Nie rozważają zapewne, że gmach taki bez naturalnych podwalin prędzej lub później runąć musi.

Chcąc uczynić allokucyą Papiezką bezskuteczną, starali się oni spaczyć i przeinaczyć prawdziwe jej znaczenie — twierdząc, jakoby przyjazne Papieża wezwanie do Włoch: aby z własnego popędu przywróciły pogwałconą sprawiedliwość i zaprzestały zaczepek przeciwko niezależności i powadze Stolicy św. — jakoby to Papieża wezwanie zawierało w sobie zrzeczenie się dóbr najwyższych, których dopominania się ani on, ani żaden z jego następców zaniedbać nigdy nie może.

Jak W. Eks. z gazet wyczytałeś, postawił deputowany Bovio także i we włoskim parlamencie ostatniemi czasy zapytanie, dążące do tego, aby wykluczyć nawet wszelką myśl zbliżenia się do Stolicy świętej.

Ministrowie koronni Zanardelli i Crispi zaręczyli w myśl zapytania owego — lubo w umiarkowanych i subtelnych wyrażeniach — że we Włoszech nie daje się wcale czuć potrzeba ugody z Papieztwem, ponieważ wystarcza stosowanie się do praw istniejących — że Włochy wcale nie chcą przyzwolić na porozumienie z poświęceniem praw narodu i za pomocą interwencyi obcych mocarstw.

Aby więc tego rodzaju bezrozumne tłómaczenia i komentarze w prawdziwem przedstawić świetle, aby takim bezpodstawnym twierdzeniom skutecznie przeciwstawić wzniosłą mowę Papieża — aby sprostować w tym względzie dostatecznie opinią publiczną (zwłaszcza za granicą, gdzie trudno dostrzedz wszelkich sztuczek, jakich używają przeciwnicy Stolicy św., aby ukryć prawdziwe swe zamiary), uważałem za niezbędne zwrócić uwagę W. Eks. na następne punkta — które zechcesz przedłożyć p. ministrowi spraw zagranicznych.

Trudno pojąć nasamprzód, iżby ktoś mógł w istocie przypuszczać, jakoby Papież ,wyrażając życzenie swe zakończenia nieszczęsnych rozterek, — wszakże bez uszkodzenia interesów sprawiedliwości i ze zachowaniem godności i niezależności Apostolskiej Stolicy — jakoby Papież miał zarazem w jakikolwiek sposób odsłonić zamiar zrzeczenia się prawa swego do władzy świeckiej, którą wydarły mu gwałt i knowania tajnych Stowarzyszeń; i to dlatego jedynie — że w krótkim ustępie allokucyi, tyczącym się Włoch, nie wspomniał wyraźnie o tej swojej pretensyi.

Ktokolwiek tłomaczy słowa papieskie w sposób tak bezrozumny — ten nietylko zupełnie nie zważa na dawniejsze i nowsze orzeczenia tegoż samego Papieża, które w jak najjaśniejszej i najniewątpliwszej formie żądały przywrócenia podeptanych praw Stolicy św. do panowania nad Rzymem i państwem Kościelnem — ale widocznie zapomina i o uroczystem oświadczeniu całego episkopatu, wyrażającego tylko to jednolite przekonanie całego Kościoła katolickiego: że w obecnych okolicznościach władza świecka Papieża koniecznym jest warunkiem ku wolnemu wykonywaniu apostolskiego posłannictwa.

Trzeba prócz tego zwrócić uwagę na to, że warunki, pod któremi Papież dąży do pojednania, żądają wyraźnie nasamprzód przywrócenia pogwałconego prawnego stanu, jako środków koniecznych do utrzymania niezależności i powagi Apostolskiej Stolicy.

Za pomocą tej restrykcyi upomina on się najdosadniej o prawa swe do świeckiej władzy.

Gdzieżby się bowiem podziała sprawiedliwość, gdyby Papieżowi nie przywrócono praw jego nieprzekazalnych do władzy świeckiej — praw ugruntowanych na najsprawiedliwszych i najświętszych podstawach? Żaden bowiem książę nie zdołałby uzasadnić zwierzchnictwa swego tak, jak Papież — posiadaniem więcej niż dwunastowiekowem, ugruntowanem na samowolnem poddaniu się opuszczonego przedtem ludu, ugruntowanem na darach pobożnych książąt; na nieprzerwanem dzierżeniu władzy, uznanej w traktatach za świętą, nietykalną posiadłość Kościoła — za zgodą wszelkich państw i narodów, co uważały zawsze władzę świecką rzymskich Papieży za konieczną warownią dla niezależności Apostolskiej Stolicy, dla nieskrępowanego szerzenia jej nauki i niezależnego sprawowania pasterskiego jej powołania — za warownią przeciwko wszelkim gwałtom i uciskom; ugruntowanem wreszcie na przysługach oddanych nietylko samym Włochom; ale więcej jeszcze i innym narodom, które na pierwszem miejscu Papiestwu zawdzięczają wysoki stopień osiągniętej cywilizacyi i uwolnienie z licznych zalewów barbarzyńskich.

Te podstawy i tytuły, na które możnaby się powołać, aby dowieść, z jakim to prawem papież w allokucyi protest swój podnosi — są zresztą tak jasne, że nie mogą one być zaczepione, a tem mniej osłabione przez ów zwykły argument podsuwanego obecnie prawa narodowego. Owo bowiem tak zwane prawo narodów nietylko nieznanem jest zupełnie pozytywnemu prawu, normującemu wzajemne stosunki między narodami, ale stałoby się ono — gdyby miało być zastósowaenm wobec państw istniejących — źródłem i przyczyną ogólnych zamieszań; przywróciłoby ono owe barbarzyńskie zdobycze dokonane za wyłącznego panowania materyalnej siły — przez którą zresztą i Stolica św. ogołoconą została w chwili ciężkich europejskich zawikłań.

Nieprawdziwem jest, jakoby można ubezpieczyć tę niezależność, konieczną dla wolnego sprawowania Kościoła i dla powagi rzymskiego Papieża inaczej, jak przez jedynie skuteczną gwarancyą świeckiej władzy.

Nie potrzeba do tego bynajmniej zbyt bystrego wzroku, aby dostrzedz, że Papież pozbawiony prawdziwej swej i właściwej władzy świeckiej — jest na stanowisku swem koniec końcem tylko podwładnym i gościem innej prawdziwej i wyłącznej władzy zwierzchniczej; że więc skutkiem tego — mimo wszelkich zewnętrznych pozorów wolności i niezależności przyznanej mu w jakiejśkolwiek formie przez władzę ową — wolność ta i niezależność w rzeczywistości skróconą i zniweczoną zostaćby mogła w chwili każdej; a zresztą władza taka zwierzchnia, nadająca Papieżowi prawa owe, mogłaby prawnie takowe i cofnąć znowu.

Chybionoby więc zupełnie celu, wobec którego niezależność papiezką ogólnie już za konieczną uznano; cel ten zaś jest jedynie ten — aby władzę jego duchowną nietylko samą w sobie, ale i naprzeciwko światu tak uczynić wolną i nieskrępowaną, iżby zabezpieczoną została od wszelkich wpływów, wszelkiego nacisku ze strony każdej innej władzy.

Nakoniec trzeba rozważyć, że Papież, piastujący wysoką przekazaną mu godność, nie mógłby władzy swej duchowej nad 200 milionami podwładnych wszelkich ras i stanów (a z których niektórzy zajmują stanowiska panujących) wywierać w sposób skuteczny, gdyby nie miał być otoczonym tą zewnętrzną świetnością, jaką mu Opatrzność nadała w owych czasach, gdy nad gruzami rzymskiego państwa powstały różne narodowości i królestwa na łonie chrześciaństwa.

Papież, pozbawiony zwierzchniej władzy na swym tronie, byłby bezustannie narażonym na upokarzające i pod niejednym względem wzniosłego jego stanowiska niegodne zetknięcia.

Prócz tego byłby zmuszonym mieć około siebie osoby poddane w rzeczywistości władzy innego księcia, jako dworzaninów, doradzców i współpracowników wszelkiego rodzaju w sprawowaniu władzy apostolskiej.

Z poprzedniego łatwo wydedukować można, że ani sprawiedliwość, ani niezawisłość, ani nawet godność Papieża nie byłyby zabezpieczone, gdyby Włochy obstawały za tem, aby się przy wydartej na szkodę Stolicy apostolskiej władzy świeckiej utrzymać.

Ztąd nie potrzeba wcale wskazywać, że oświadczenia, dane przez wspomnionych ministrów w parlamencie włoskim, nie dadzą się wcale utrzymać, ani też wcale uzasadnić. Twierdząc, że we Włoszech nigdzie nie wystąpiono ze życzeniem koniecznej zgody z Papieżem, wchodzi się w widoczną sprzeczność z powszechnem uczuciem Włochów, które w prasie wszelkich kierunków i stronnictw wyrażone zostało, iż nienaturalnej i fatalnej walce należy ostatecznie koniec położyć. Nikt faktycznie nie uznać tego nie może, że Włochy uciskając Kościół i Papieża, pozbawiły się najsilniejszej moralnej podpory, która każdemu rządowi, przedewszystkiem atoli włoskiemu, niezbędną jest w jego z własnej winy smutnem położeniu, aby zachować ludy na drodze obowiązku, utrzymać dziś tak zachwiane zasady powagi i porządku, bronić zasadniczych urządzeń państwowych przed zniszczeniem, i ażeby ustawicznie nad głową narodu nie wisiała nierozwiązana jedna z najpoważniejszych kwestyj, która narusza religijne i moralne interesa całego świata i każdemu przyznaje prawo mieszania się i żądania odpowiedniego jej rozwiązania, gdyż nadane przez same Włochy prawa nie zdołają sumień uspokoić. Jeżeli pomimo wszystkich tych powodów rząd włoski miałby być zdania, że nie jest stosownem przychylić się do ojcowskiego zawezwania Papieża, natenczas cała odpowiedzialność spadłaby na ten rząd, któryby musiał też zaprzestać zarzucać Papieżowi i stronniczego i wrogiego stanowiska wobec Włoch, a uprzejmego postępowania z innemi mocarstwami, co rząd ten czyni z pewną zjadliwością; rząd włoski musiałby dalej, jeżeli chce postępować i działać szczerze i otwarcie, zaprzestać przedstawiać Stolicę Apostolską jako główną przyczynę zatargu, który w następstwie wywołuje tak znaczne szkody i nad którym wszyscy ubolewają. WEkscelencyą upraszam, abyś tę depeszę ministrowi spraw zagranicznych odczytał i na żądanie mu odpis jej pozostawił

Z wyrazem najwyższego szacunku pozostaję WEkscelencyi.

unifonym sługą
M. Kardynał Rampolla.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Z Poznańskiego.

I.

(*m*) Jeżeli który dział objawów społecznych u nas zasługuje na miano kroniki żałobnej, to bezwątpienia utrata ziemi naszej na rzecz obcych, gdziekolwiekbądź i w jakiejkolwiek formie się ona odbywa. Upadek materyalny rodzin z dawna na ziemi osiadłych, wywłaszczenie ich na rzecz nowych elementów, to fakt, z którym cała stara Europa, z wyjątkiem chyba Anglii, ma do walczenia i liczyć się musi. Wszędzie wznieca fakt ten obawy, wywołuje różne ankiety, projekta, rozprawy, a wszystko to zdąża do tego, aby przechodzeniu ziemi z rąk do rąk zapobiedz lub je przynajmniej powolniejszem i mniej ogólnem uczynić. W Niemczech czy Francyi, Belgii i Włoszech, wszędzie zajęto się tą sprawą nader gorąco i żywo, a ostatecznie w wszystkich tych krajach ma przechodzenie to ziemi jedynie społeczne i ekonomiczne znaczenie; może sprowadzić przemianę w rstw społecznych i wywołać zmiany stosunków gospodarczych, ale wszelkie te zmiany nie koniecznie wywierają wpływ ujemny, niejednokrotnie nawet bezwzględnie dodatni, w żadnym zaś razie nie mają bezpośrednich złych następstw politycznych, nie zagrażają narodowości. U nas natomiast zupełnie inaczej przedstawiają się następstwa takich zmian i my je stanowczo za objaw groźny i zgubny uważać musimy. Gdy u nas gdziekolwiekbądź, czy to w Galicyi, Królestwie, czy zaborze pruskim przychodzi do zmiany własności ziemskiej, to rzadko tylko ziemia przechodzi ze swojskich znowu w swojskie, życzliwe ręce, częściej natomiast przejdzie w ręce w najlepszym razie dla nas obojętne, niejednokrotnie wprost wrogie.

Najgorzej rzecz ta przedstawia się i odbywa w Poznańskiem. W Galicyi i Królestwie panują pod tym względem nieco odmienne, jak u nas stosunki, ztąd i następstwa sprzedaży ziemi są inne, przedewszystkiem mniej groźne pod względem narodowym.

Nasamprzód tu wspomnieć należy, że w obu tych ziemiach odbywa się zmiana posiadania często kroć w formie parcelacyjnej sprzedaży pomiędzy włościan krajowców, a tego bądź jak bądź nie można ze stanowiska narodowego uważać za fakt ujemny. W Poznańskiem dotychczas nie jest prawie znanym ten sposób sprzedaży — nazywany obecnie wewnętrzną kolonizacyą — dopiero mający powstać nasz bank ratunkowy, t. zw. bank ziemski, ma się tem zająć; u nas więc włościanie nie wypełniają dotąd szczerb powstających w szeregach wiejskiego obywatelstwa i prawie wszystkie sprzedaże odbywają się, jako sprzedaże całej wsi, względnie nawet całych dóbr. A gdy przychodzi do takiej sprzedaży, to w obecnych stosunkach rzadko tylko występuje jako nabywca ktoś z ziemiaństwa; zbogaconych zaś dostatecznie sfer miejskich jeszcze w Poznańskiem niema, boć jednostki nie zdołają wszelkich luk wypełnić i w ogólnym rachunku należy je pominąć. W Galicyi i Królestwie są zaś podobno Polacy mojżeszowego wyznania, mający naturalnie dostateczne środki materyalne, aby wystąpić jako nabywcy ziemi; my takich Polaków nie mamy, a wszystko co z tych sfer pochodzi jest u nas wprost *kulturkämpferisch* i *polenfresserisch*.

W takich stosunkach jest każda sprzedaż wsi faktem niepożądanym, a objawem nader groźnym jest wzrost liczby tych sprzedaży. Niestety liczba ta jest wielką już od szeregu lat, a co gorsza, liczba ta wzrasta. W miarę wzrostu tej liczby uszczupla się nasze dziedzictwo, a wzrastają obawy o przyszłość, wzrasta niepokój. A jakież dopiero ma nas ogarnąć uczucie, gdy równocześnie z listową wieścią o sprzedaży ziemi dochodzi nas wiadomość, że sprzedaż ta się odbyła na rzecz komisyi kolonizacyjnej. Istotnie braknie słów na odpowiednie napiętnowanie takiego postępowania, a przynajmniej słów tych nie znajdujemy w słowniku wyrazów parlamentarnych, któremi przecież tylko chcemy się posługiwać.

Niestety mnożą się fakta sprzedaży na rzecz komisyi kolonizacyjnej, mnożą się wieści o ofertach z polskiej strony tej komisyi czynionych. Źródłem wszystkich tych wieści są zawsze gazety niemieckie, a niejednokrotnie przekonaliśmy się, że podawane w tychże gazetach wieści były zupełnie bezpodstawne — może i świadomie zmyślone. W jakim zmyślają celu łatwo odgadnąć. Przesilenie ekonomiczne podkopało nasze siły materyalne, ale siła moralna była do niedawna nieuszczuploną. Stargać i zachwiać tę siłę stało się najbliższym celem germanizacyjnej akcyi, i ztąd rzucają nam ciągle w oczy wieści o różnych nowych projektach antipolskich, chcąc nas zastraszyć i zaniepokoić, ztąd puszczają fałszywe wieści o ofertach na rzecz kolonizacyi, chcąc zdemoralizować szeregi naszego obywatelstwa. Niestety prasa nasza powtarza zbyt pospiesznie wszelkie takie wieści, stając się przezto narzędziem w ręku obcych na naszą szkodę. *Pas trop de zèle* — wszakże z smutną wieścią nigdy się nie przyjdzie za późno, a przedwczesne powtarzanie za niemiecką prasą wieści fałszywych krzywdzi w sposób haniebny ludzi o oferty niesłusznie posądzonych, demoralizuje całe społeczeństwo, bo odbiera mu wiarę w ludzi, których szanowało, wiarę w sprawę, która przecież jeszcze nie zginęła.

Równie demoralizująco oddziałuje potępianie w czambuł wszystkich tych, co majątkowo upadli. Winnych bronić nie myślimy; narzucających się ko isyi kolonizacyjnej potępimy bez wahania — i bez wyjątku, ale w imię prawdy należy rozpatrzeć całe położenie własności ziemskiej w pruskim zaborze, aby kamieniem potępienia nie ci-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(30)

(Ciąg dalszy).

Nagle strach ją porwał za włosy przed zemstą groźnego męża, strach nie o siebie, ale o głowę ukochaną, na którą ta zemsta spadłaby niechybnie. W wyobraźni ujrzała Ketlinga, stawającego do walki z tym złowrogim szermierzem nad szermierze i następnie padającego, jak pada kwiat podcięty kosą; ujrzała jego krew, jego wybladłą twarz, jego zamknięte na wieki oczy, i cierpienia jej przeszły miarę wszelką.

Wstała czemprędzej i wyszła do swojej izby, by zejść ludziom z oczu, by nie słuchać rozmowy o Wołodyjowskim i o jego bliskim powrocie. W jej sercu wzbierała coraz większa przeciw małemu rycerzowi zawziętość.

Ale zgryzota i żal poszły w trop za nią; nie opuściły jej w czasie pacierzy; siadły na jej łóżku, gdy położyła się w nie zmożona słabością, i poczęły przemawiać do niej:

— Gdzie on? — pytał żal. — Patrz, nie wrócił dotąd do gospody; chodzi po nocy i ręce łamie. Chciałabyś mu nieba przychylić, oddałabyś za niego krew serdeczną, a napoiłaś go trucizną, nóż wepchnęłaś mu w serce...

— Gdyby nie twoja płochość, gdyby nie chęć wabienia każdego, którego spotkasz — mówiła zgryzota — inaczejby wszystko być mogło, a teraz jeno desperacya ci zostaje. Twoja wina! twoja wielka wina! Niema już rady, niema już dla cię ratunku, jeno wstyd, a ból, a płakanie....

— Jak to on w kościele klęczał przed tobą — mówił znów żal. — Dziw, że ci serce nie pękło, kiedy ci w oczy patrzył i zmiłowania prosił. Słuszna było nad obcym się litować, a cóż dopiero nad nim, nad kochanym, nad najmilszym! Boże mu błogosław! Boże go pociesz!

— Gdyby nie twoja płochość, mógł w radości odejść ten najmilszy — powtarzała zgryzota — i tyś mu mogła w ramiona pójść, jako wybrana, jako żona...

— I wiecznie z nim być! — dodawał żal.

A zgryzota:

— Twoja wina!

A żal:

— Krzysiu, płacz!

Więc znów zgryzota:

— Tem winy nie zmażesz!

Więc znów żal:

— Uczyń, co chcesz, a pociesz go!

— Wołodyjowski go zabije! — odpowiedziała natychmiast zgryzota.

Zimny pot oblał Krzysię, i siadła na łóżku.

Mocne światło księżyca wpadało do izby, która w tych białych blaskach wydawała się jakoś dziwnie i straszno.

— Co to jest? — myślała Krzysia — oto tam Basia śpi, widzę ją, bo miesiąc jej w twarz świeci, a ani wiem, kiedy przyszła, kiedy się rozebrała i położyła. Nie spałam przecież ani chwili... ale widać, że moja biedna głowa już na nic!

Tak rozmyślając, położyła się znowu; lecz wnet żal i zgryzota zasiadły także na krawędzi jej łóżka, zupełnie jakby jakieś dwie boginki, które wedle woli zanurzały się w blasku księżycowym, lub też wypływały z tej srebrnej topieli napowrót.

— Nie będę dziś wcale spała! — rzekła sobie Krzysta.

I poczęła rozmyślać o Ketlingu, a przytem cierpieć coraz bardziej.

Nagle, wśród nocnej ciszy, ozwał się żałosny głos Basi:

— Krzysiu!

— Nie śpisz?

— .....Bo mi się przyśniło, że jakowyś Turczyn pana Michała strzałą przeszył... Jezu Chryste! sen mara! Ale aż mnie febra trzęsie! Zmówmy litanię, by Bóg nieszczęście odwrócił!

Krzysi przeleciała przez głowę błyskawicą myśl: „bogdaj go kto ustrzelił!" Ale natychmiast przeraziła się własną złością, więc też choć trzeba się jej było zdobyć na nadludzką siłę, aby w tej właśnie chwili modlić się o szczęśliwy powrót Wołodyjowskiego, jednak odrzekła:

— Dobrze Basiu!

Zaczem podniosły się obie z łóżek i klęknąwszy nagiemi kolankami na zalanej księżycowem światłem podłodze, poczęły odmawiać litanię. Głosy ich odpowiadały sobie wzajemnie, to podnosząc się, to zniżając; rzekłbyś: izba zmieniła się w celę klasztorną, w której dwie białe mniszeczki odprawiają nocne modlitwy.

ROZDZIAŁ XV.

Nazajutrz dzień była już Krzysia spokojniejsza, albowiem wśród poplątanych ścieżek i manowców wybrała sobie drogę ciężką niezmiernie, ale nie błędną. Wstępując na nią, wiedziała przynajmniej, dokąd dojdzie. Przedewszystkiem jednak postanowiła widzieć się z Ketlingiem i rozmówić się z nim po raz ostatni, aby go od wszelkiej przygody zasłonić. Przyszło jej to niełatwo, bo Ketling nie pokazał się przez kilka następnych dni i na noc nie wracał.

Krzysia poczęła wstawać do dnia i chodzić do pobliskiego kościoła Dominikanów w tej nadziei, że któregokolwiek ranka spotka go i rozmówi się z nim bez świadków.

Jakoż w kilka dni później spotkała go w samej bramie. On, spostrzegłszy ją, zdjął kapelusz i schyliwszy w milczeniu głowę, stał bez ruchu; twarz miał zmęczoną bezsennością i cierpieniem, oczy zapadłe, na skroniach złotawe piętna, delikatna cera jego stała się woskową i wyglądał poprostu jak cudny kwiat, który więdnie. Krzysi na ten widok rozdarło się na dwoje serce, więc choć każdy krok stanowczy kosztował ją bardzo wiele, bo z natury była nieśmiałą, jednak pierwsza wyciągnęła doń rękę i rzekła:

— Niech waćpana Bóg pocieszy i ześle mu zapomnienie.

Ketling wziął jej rękę i przyłożył ją sobie do rozpalonego czoła, potem do ust, do których przyciskał ją długo i z całej mocy, wreszcie ozwał się głosem pełnym śmiertelnego smutku i rezygnacyi:

— Niemasz dla mnie pociechy, ni zapomnienia....

(Ciąg dalszy nastąpi).

skać na niewinnych, i zbytnich, rozpaczliwych obaw o przyszłość niepotrzebnie nie krzewić wśród swego społeczeństwa.

NPan nadał odręcznym dyplomem wiceprezydentowi Namiestnictwa we Lwowie, Hermanowi Loebl, jako kawalerowi austryackiego cesarskiego orderu Leopolda, w myśl statutów orderu stan szlachecki.

NPan postanowieniem z dnia 19 lipca b. r., dyrektorowi gimnazyum państwowego w Nowym Sączu, Dr. Ludwikowi Klemensiewiczowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, nadał tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświecenia zamianował prowizorycznego nauczyciela w gimnazyum państwowem w Rzeszowie, Ludwika Salo, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum państwowego w Sanoku, a suplenta gimnazyum państwowego w Brzeżanach, Jana Nowaka, prowizorycznym nauczycielem gimnazyum państwowego w Rzeszowie.

Minister skarbu zamianował starszego kontrolora podatkowego, Piotra Nuzikowskiego, starszym poborcą podatkowym dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Sprawozdanie sekretarza zjazdu prawników i ekonomistów polskich prof. Dra Franciszka Kasparka,

za czas od dnia 18 maja 1887 r.

razem z wnioskami, przedstawionemi na posiedzeniu komitetu dnia 24 lipca 1887 r.

I. Stosując się do uchwały z dnia 18 maja b. r. sekretarz zajął się przedewszystkiem rozesłaniem zaproszeń na zjazd prawników i ekonomistów. W tym celu wydrukowano 1,500 zaproszeń i programów, tudzież tyle kart zgłoszeń i kopert, zawierających adres do komitetu. Dla ułatwienia zgłoszenia zamiast kartek i zgłoszeń dołączono do zaproszeń kilkaset przekazów pocztowych z wydrukowanym adresem i zgłoszeniem. Następnie zajął się sekretarz przy pomocy kilku uczniów wydziału prawnego, zpośród których z uznaniem wymienić należy pp. Drużbackich i Komorowskiego rozesłaniem zaproszeń, a ta czynność zajęła kilka dni czasu. Rozesłaliśmy zaproszenia wszystkim redakcyom pism polskich, władzom publicznym, Towarzystwom rolniczym, izbom adwokackim, adwokatom, notaryuszom, profesorom, znanym w kraju uczonym. Do władz z wielką liczbą osób, wysłaliśmy po kilkadziesiąt zaproszeń, a osobne pisma do przełożonych, ażeby te zaproszenia rozpowszechnili pomiędzy podwładnymi urzędnikami i tychże do wzięcia udziału w zjeździe zachęcili. Że tak się stało, mamy tylko wiadomość z c. k. Namiestnictwa ze Lwowa, — nie wątpimy jednak, że także pp. prezydenci sądów i przełożeni innych władz uprzejmemu wezwaniu komitetu uczynili zadość. Nie wiemy z pewnością, czy wszystkie zaproszenia doszły do rąk adresatów; w każdym razie nie pominęliśmy nikogo umyślnie, a ogłaszając nasze zaproszenie i program także we wszystkich dziennikach polskich, daliśmy wszystkim, projektowi zjazdu przychylnym, sposobność do wzięcia w nim udziału. Ponieważ cały zapas zaproszeń i programów został wyczerpanym, wydrukowano drugi nakład, jako odbitkę z *Przeglądu sądowego i administracyjnego*, tak że jeszcze do niektórych osób, których udział w zjeździe byłby pożądanym, niebawem zaproszenia będą wysłane.

II. Komitet podejmując myśl zjazdu prawników i ekonomistów polskich, nie pochlebiał sobie wcale, aby odrazu mógł szerokie koła zainteresować, wywołać udział bardzo znaczny, zwłaszcza iż niema zawodu, którego uczestnicy byliby tak rozproszeni, tak rozbici, tak mało troszczący się wzajemnie o siebie, jak prawnicy. Podczas gdy lekarze, technicy poczuwając się do łączności interesów tworzą dzielnie zorganizowane i kwitnące stowarzyszenia i mają swoje organy dziennikarskie, istnieją zaledwie dwa towarzystwa prawnicze we Lwowie i w Kossowie, a o osobnym organie, popierającym interesa zawodów prawniczych, niema ani mowy. Właśnie przełamanie pierwszych lodów, zbliżenie wzajemne, obudzenie poczucia solidarności jest jednym z najprzedniejszych zadań projektowanego zjazdu. Nie doznaliśmy w tym względzie zawodu, bo od połowy czerwca b. r. każda prawie poczta przynosi nam zgłoszenia ze wszystkich dzielnic Polski ze strony prawników i ekonomistów polskich wszystkich zawodów. Liczba członków wynosi dotąd 153, a ponieważ jeszcze pozostaje prawie miesiąc do zamknięcia listy uczestników, spodziewamy się, że wzrośnie znacznie. Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu — nestor ekonomistów polskich, Dr August hr. Cieszkowski, który osobiście przyobiecał przybyć, Zarząd Kasy pomocy adwokatów przysięgłych w Warszawie, Towarzystwo prawnicze we Lwowie zachęcają do udziału w zjeździe, za co wyrażamy im niniejszem podziękowanie publiczne. Ze zgłoszeń członków wyjmujemy kilka ustępów, stanowiących dowód, w jakim stopniu zjazd nasz czyni zadość istotnej potrzebie społecznej. Tak pisze n. p. Dr Zygmunt Szułdrzyński, właściciel ziemski w Lubaczu w W. Księstwie Poznańskiem: „W każdym razie proszę przyjąć obecne me oświadczenie co do udziału w rzeczonym zjeździe jako dowód, że godzę się zupełnie na motywa Szan. Komitetu co do korzyści naukowych i praktycznych wspólnej narady; a zjazd ten tem więcej ma pociągu, że się odbyć ma w Krakowie, nietylko przeszłością wielkim, ale i w teraźniejszości promiennym tą pełnią narodowego życia, której brak tak żywo czujem w nawiedzonej ciężko Wielkopolsce. Jako rolnik, od lat już wielu pracujący na rodzinnym zagonie, śledzący tylko zdala rozwój badań naukowych prawniczo-ekonomicznych, w naradzie osób, poważnych ścisłą wiedzą naukową, mniej światła sam dorzucić, jak raczej ze światła uczestników fachowych skorzystać zdołam.“ — Te słowa znajdą zapewne odgłos w sercach wszystkich prawników i ekonomistów polskich.

III. Dziennikarstwo polskie zajęło wobec projektowanego zjazdu bardzo życzliwe stanowisko, za które wynurzamy mu najszczersze podziękowanie. W artykułach osobnych zachęciły do udziału w zjeździe: *Czas*, *Dziennik Poznańki*, *Gaz. sąd. Warszawska*, a tak te dzienniki, jakoteż *Nowa Reforma*, *Przegląd sądowy i administracyjny*, *Kuryer codzienny*, *Dziennik Polski*, *Kraj* itd. otwierają chętnie swoje łamy dla doniesień o zjeździe, które kilkakrotnie podawaliśmy. Prosimy szanowne dziennikarstwo o dalsze poparcie.

IV. Celem ułatwienia udziału udaliśmy się do kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Północnej, Państwowej, Karola-Ludwika i Czerniowieckiej o zniżenie kosztów jazdy dla członków zjazdu. Koleje Północna i Państwowa odpowiedziały, że zezwalają tylko na przedłużenie ważności kart powrotnych (*Tour- i Retourkarten*) o dni kilka za kartami legitymacyjnemi, które członkom na żądanie w Krakowie albo wcześniej będą wydane; natomiast Rady zarządzające dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgowskiej na posiedzeniu dnia 11 lipca r. b. odbytem zezwoliły na zniżenie o 50% opłaty przewozowej od osób, udających się na zjazd w Krakowie, z warunkiem, aby w stronę Granicy wykupywane były właściwe bilety na jazdę; w kierunku zaś powrotnym zawiadowca stacyi Granica wydawać będzie w terminie od dnia 11 do 21 września włącznie bilety bezpłatnej jazdy tym jedynie osobom, które przedstawią odpowiednie imienne karty legitymacyjne, opatrzone pieczęcią i podpisem przewodniczącego komitetu Dra Zolla, świadczące o przyjmowaniu przez nich udziału w zjeździe. Również kolej Karola Ludwika oświadczyła pismem z d. 22 lipca b. r., że zniża dla członków zjazdu na zwyczajnych pociągach (wyjąwszy pospieszne) ceny dla II i III klasy o $33^1/_3$% w ten sposób, że cały bilet pierwszej klasy upoważnia do jazdy i powrotu z Krakowa w klasie II, a pół biletu I klasy do takiej jazdy w klasie III. Kupując bilet należy wykazać się kartą legitymacyjną celem przestęplowania tejże; bilet pozostaje w ręku podróżnego, który wracając bilet razem z kartą legitymacyjną celem ponownego przestęplowania ma okazać przy kasie kolejowej w Krakowie. To ułatwienie ma moc obowiązującą dla udających się do Krakowa od d. 5 do 9 września, dla wracających od 10 do 15 września b. r. Wyrażamy Szanownemu Zarządowi tych kolei niniejszem publiczne podziękowanie spodziewając się, że także kolej Czerniowiecka podobne ułatwienie członkom zjazdu przyzna, zwłaszcza, że już kilkakrotnie dla uczestników zjazdu we Wiedniu zniżano ceny jazdy.

V. Gdy wykazała się wobec tych odpowiedzi potrzeba kart legitymacyjnych dla członków tudzież pieczęci zjazdu — zamówił sekretarz pieczęć kauczukową za 2 złr. 50 ct., tudzież w drukarni uniwersyteckiej 400 kart legitymacyjnych dla członków z napisem: „Karta dla uczestnika zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Krakowie Wgo Pana....“ które będą przesłane członkom galicyjskim, zaś członkom z Królestwa rozdane w Krakowie.

VI. Tematów zgłoszono ogółem 22 — treści różnorodnej. Dotykają one różnych dziedzin prawnych i ekonomicznych i wielu nader żywotnych kwestyj. Rozłożyć je obecnie należy na cztery posiedzenia w ten sposób, aby na pierwsze przypadły ogólne, na drugie historyczne, na trzecie z dziedziny prawa pozytywnego, a na czwarte z dziedziny ekonomii społecznej i nauk pokrewnych.

W tym względzie przedstawiam wnioski następujące:

A. *Na pierwsze posiedzenie dnia 9-go września o godzinie 9 rano przychodzą na porządek dzienny następujące tematy:*

1) Dr Kasparek z Krakowa: „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego i środkach do tego celu zmierzających.“

2) Dr Kasznica ze Lwowa: „Wydziały prawne w Uniwersytetach jako wydziały nauk spółecznych.“

3) Dr Oswald Balcer ze Lwowa: „O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego i jego ułożeniu.“

4) Karol Dunin z Warszawy: „W kwestyi terminologii prawnej polskiej.“

5) L. z Warszawy: „Stosunek prawny jednostki do państwa i państwa do jednostki.“

B. *Posiedzenie drugie d. 9 września o godzinie 4 popołudniu.*

6) Dr Leo Juliusz z Krakowa: „Reformy skarbowe sejmu czteroletniego.“

7) Weidel Emil z Warszawy: „Jutrzyna w dawnem prawie polskiem, jej określenie i znaczenie.“

8) Dr Dembiński z Krakowa: „Wpływ literatury włoskiej na polskie piśmiennictwo polityczne XVI wieku.“

9) Dr Fierich Maurycy z Krakowa: „O środku prawnym II instancyi w ustnem postępowaniu sądowem cywilnem.“

10) Dr Krzymuski Edmund z Krakowa: „O jawności w procesie karnym.“

11) Poseł Grotowski z Jaćmierza: „Systemy więzienne i ich wpływ, oraz o potrzebie, warunkach i urządzeniu domów przymusowych do pracy.“

C. *Posiedzenie trzecie dnia 9 września o godzinie 9 rano.*

12) Dr Kleczyński z Krakowa: „O zasadach organizacyi samorządu.“

13) Henryk Konic z Warszawy: „O konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym“.

14) Dr Witold Lewicki ze Lwowa: „Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, mające na celu reformę ustawy gminnej.“

15) Dr Roszkowski ze Lwowa: „O procedurze w sprawach ekstradycyjnych.“

16) Dr Ksawery Fierich z Krakowa: „Czy prawo zwrotnego poszukiwania z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego w prawie wekslowem da się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego uzasadnić?“

17) Julian Tałasiewicz, radca sądowy z Wadowic: „O administrowaniu spadkowych gospodarstw wiejskich na wspólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców, jako o najodpowiedniejszym środku do utrzymania gospodarstw gruntowych włościan galicyjskich.“

D. *Posiedzenie czwarte dnia 10 września o godz. 3 po południu.*

18) Dr Witold Skarzyński z Poznańskiego: „O konieczności i możliwości gruntownej reformy kredytu ziemskiego.“

19) Dr Antoni Dominirski z Prus królewskich: „O kolonizacyi wewnętrznej.“

20) Dr Tadeusz Rutowski ze Lwowa: „Interes rolnictwa w wytworzeniu krajowego przemysłu.“

21) Dr Włodzimierz Kozłowski z Przemyskiego: „O reformach podatku od spirytusu.“

22) Dr Józef Milewski z Krakowa: „W sprawie waluty.“

Wypracowania, ile możności zwięzłe, tematów będą ogłaszane w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym*, którego Redakcya oświadczyła uprzejmie gotowość dostarczenia odbitek w 300 egzemplarzach dla członków zjazdu, za jeden arkusz po 4 złr. 50 ct., zaś za pół arkusza po 3 złr. 35 ct. Upraszamy szanownych panów referentów o jak najspieszniejsze nadesłanie wypracowań, najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1887 r., pod adresem prof. Dra Franciszka Kasparka w Krakowie, L. 36 Rynek główny.

VII. Zarząd salinarny w Wieliczce zakomunikował nam za uprzejmem pośrednictwem p. adjunkta Stanisława Grzybowskiego, warunki zwiedzania kopalni Wielickiej przez większe Towarzystwa.

Według tych warunków, kopalnie te może najwyżej 400 osób zwiedzić w jednym dniu w partyach po 200 osób, z których pierwsza schodzi o godz. 1, druga zaś o godz. $1^1/_2$. Wstęp od osoby wynosi 2 złr., jeżeli jednak ilość uczestników wynosi od 200—360 osób, cena będzie niższą o 5%, a dla 360—400 osób o 10%. Upraszamy W. Pana Stanisława Grzybowskiego o dalsze zastępstwo Zjazdu wobec Zarządu salinarnego.

Panie w wycieczce do Wieliczki, niemniej we wieczorku pożegnalnym mogą wziąść udział, a ponieważ posiedzenia Zjazdu prawdopodobnie odbywać się będą w Sali Radnej miasta Krakowa, mogą także obradom Zjazdu z galeryi się przysłuchiwać.

VIII. Celem ułatwienia gościom umieszczenia dogodnego, zawiązuje się komitet kwaterunkowy, do którego zapraszamy W. Panów: Podwina Adolfa, Dra Lesława Borońskiego, Dra Doboszyńskiego, Dra Hubaczka, Dra Muczkowskiego Józefa i Dra Surowieckiego. Komitet ten ogłosi w pismach publicznych o ukonstytuowaniu się i wyborze przewodniczącego, aby członkowie Zjazdu mogli do tegoż się udać w sprawie umieszczenia, a zarazem wyda odezwę do mieszkańców miasta Krakowa, a szczególnie do prawników, w Krakowie zamieszkałych, czyby nie zechcieli przyjąć gościnnie w swoich mieszkaniach uczestników Zjazdu.

IX. Ułożenie regulaminu zjazdu, polegającego na tej zasadzie, że każdy referent przez 20 minut, każdy zaś mowca najdłużej przez 10 minut mówić może, i że nikomu więcej niż dwa razy w jednej sprawie głosu zabierać nie wolno, należałoby poruczyć trzem członkom komitetu pp. Drom: Bobrzyńskiemu, Kasparkowi i Milewskiemu.

X. Do udziału na pierwszem posiedzeniu Zjazdu należy zaprosić JE. X. Biskupa krakowskiego, naczelników władz rządowych i autonomicznych, Prezydenta miasta, Prezesa Akademii umiejętności, Rektora uniwersytetu, Prezesa Towarzystwa rolniczego i Redakcye pism polskich, które na wszystkie posiedzenia otrzymają wolne bilety wstępu.

XI. W końcu zdawał sekretarz sprawę o stanie funduszów i złożył rachunek z dotychczasowych dochodów i wydatków.

Komitet Zjazdu na posiedzeniu dnia 24 lipca 1887 r. odbytem, powyższe sprawozdanie przyjął do wiadomości, wszystkie objęte niem wnioski jednomyślnie przyjął i uchwalił uprosić Redakcye pism polskich o łaskawe umieszczenie tego sprawozdania w pismach publicznych.

W Krakowie dnia 24 lipca 1887 r.

Dr *Kasparek*,
sekretarz.

Dr *Zoll*,
przewodniczący.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca.

— **Ślub**. W kościele św. Barbary odbył się dziś o godzinie 11 rano ślub p. Dra Kazimierza Drohojowskiego, syna p. Marcelego i p. Józefy z Fihauserów Drohojowskich z Czorsztyna, z panną Maryą Dobrzańską, córką śp. Henryka Dobrzańskiego i Leonii z hr. Potockich, prawnuczką jenerała hr. Stanisława Potockiego. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił JE. ksiądz biskup Dunajewski, który w bardzo podniosłych i rozrzewniających słowach przemówił do państwa młodych.

W orszaku weselnym widzieliśmy między innymi p. hr. Adamową Potocką, p. hr. Annę Branicką, hr. Stanisławów Tarnowskich, hr. Antoniów Potockich, hr. Józefa Potockiego z Rymanowa, hr. Józefa Wielopolskiego, hr. Morsztynową, rodzinę Dobrzańskich, hr. Bolesława Drohojowskiego, ks. kanonika Drohojowskiego, hr. Chomentowskich, Stanisława Tomkowicza i innych.

Do ślubu prowadzili pannę młodą: hr. Morsztyn i brat panny młodej Henryk; pana młodego zaś siostra jego Wiktorya i panna Dobrzańska, córka Józefa Dobrzańskiego. Od ślubu zaś pannę młodą prowadził hr. Antoni Potocki z p. Józefem Dobrzańskim, a pana młodego hr. Anna z Potockich Branicka z hrabiną Chomentowską.

Uczta weselna odbyła się w „Grand hotel“ w wspaniałym salonie marmurowym i w salonie Ludwika XV i przyrządzoną była doskonale.

— **Wystawa krajowa**. Komitet artystyczny Wystawy krajowej odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. Zygmunta Cieszkowskiego swoje poniedziałkowe posiedzenie, na którem w dalszym ciągu rozbieraną była kwestya katalogu illustrowanego. Niektórzy artyści nadesłali już w tym celu swoje rysunki, inni poprzestają na fotografiach; liczba zgłoszeń doszła do 197. W dziale malarstwa nadesłali w ubiegłym tygodniu deklaracye pp.: Aksentowicz „Bryll,“ Kruszyński „Reychan,“ Sandoz, Sozański, Unierzyski (zdjęcie z krzyża). W dziale rzeźby pp. Holtz i Pleszowski; projekta architektoniczne zapowiedzieli pp. Gorgolewski, Huss, Stryjeński, Taloski. Z prywatnych osób oświadczyli gotowość nadesłania na Wystawę obrazów: Gryglewskiego, Kotsisa, Krudowskiego, Pickarda, Lipińskiego i innych pp.: Andrzej hr. Potocki, Czesław Kieszkowski, prof. Michał Bobrzyński.

Do działu starożytności zgłosił p. Kurnatowski zbiór monet polskich, zegarów i tabakierek; p. Stanisław Tomkowicz zawiadamia komitet, że udał się do Wieliczki w celu obejrzenia skarbca tamtejszego kościoła i poczynił starania, ażeby pozyskać na Wystawę rzadkie jego zabytki; wśród tych ostatnich znajduje się monstrancya z r. 1490, mająca przeszło 1 mtr. wysokości, prawdziwe arcydzieło gotyckiego złotnictwa z wyrytemi na podstawie nazwiskami fundatora Jana Borzymowskiego, żupnika wielickiego, i Arahama Grochowskiego, złotnika; dalej dwa rzadkiej piękności pacyfikały, 10 kielichów i prześliczne ornaty.

Uproszony przez komitet udał się wczoraj do wschodniej Galicyi hr. Konstanty Przezdziecki, mianowicie do Przemyśla i do Lwowa, ażeby w porozumieniu z miejscowymi delegatami poczynić starania celem pozyskania na Wystawę jak największej ilości okazów sztuki ruskiej. Podobne zlecenie przyjął również na siebie p. Ziemięcki Teodor, który w tym celu zwiedzać będzie szczególniej podkarpackie kościoły.

Wskutek licznych przedstawień ze strony pp. artystów, termin nadsyłania przedmiotów na Wystawę sztuki przedłużony został do 15 sierpnia, przyczem uprasza się nadsyłających o dokładne podawanie adresów, które zbyt często na deklaracyach pomijane bywają, przez co utrudnioną zostaje niejednokrotnie korespondencya i ubywa dla katalogu jedna z najważniejszych wskazówek.

— **Rewizya**. Jak się dowiadujemy, odbyła się wczoraj wieczorem rewizya policyjna w mieszkaniu p. G. Ossowskiego. Po rewizyi spisano z p. Ossowskim protokół, poczem puszczono go na wolną stopę.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Jabłonica polska, w powiecie brzozowskim, na odnowienie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Obchód jubileuszowy**. X. Gruszka, honorowy kanonik kapituły przemyskiej, obchodził w dniu wczorajszym w Rzeszowie 50-letni jubileusz kapłaństwa. O godz. 10 rano wyszła z kościoła procesya, w której wzięło udział duchowieństwo miejscowe i z okolicy, oraz lud i wyprowadziło jubilata uroczyście z plebanii do kościoła, gdzie obrzędu jubilacyjnego dokonał najprzew. X. prałat Sulikowski, poczem jubilat odprawił uroczystą mszę św., podczas której wypowiedział X. kanonik Cymbul, proboszcz z Tyczyna, kazanie okolicznościowe. Po mszy św. najprzew. jubilat udzielał błogosławieństwa duchowieństwu i ludowi. Po skończonem nabożeństwie przyjmował jubi-

---

Pierwsi oryentaliści i archeologowie polscy.

(1)

Moda oryentalizmu. — Wpływ Wschodu na Polskę. — Stosunek księcia jenerała ziem podolskich z baszą chocimskim. — Oryentalista Pougens w Paryżu. — Wiesiołowski i Broniewski w Petersburgu. — Józef Hamid w Wiedniu. — Jan Potocki. — Wacław Rzewuski. — Aleksander Sapieha. — Zoryan Chodakowski. — Michał Bohusz. — X. Żukowski w Krymie. — Ruś.)

Pod koniec XVIII i na początku naszego stulecia zapanowała w Europie powszechna moda Wschodu, badań, studyów i podróży oryentalnych. Podróże do Lewantu, jak wówczas mawiano, wabiły swoją niezwykłością umysły, żądne świeżych wrażeń i nadzwyczajnych przygód. Od Chateaubrianda aż do Byrona cały zastęp znakomitości zwracał się w te nieznane strony. Akademie i towarzystwa uczonych, zacząwszy od akademii francuskiej aż do tych gniazd erudycyi, jakiemi były drugorzędne nawet stolice książąt niemieckich, zajmowały się pilnie nauką języków wschodnich, badań geograficznych, przyrodniczych i ciekawości archeologicznych Wschodu. Była w tej nieokreślonej początkowo ciekawości pewna chęć niepohamowana szukania świeżych pierwiastków nowszej kultury i cywilizacyi, ponieważ obfita dotąd spuścizna oświaty i kultury klasycznej zdawała się już być wyczerpaną. I rzeczywiście, obok zwrotu do wieków średnich, poznanie fantastycznego Wschodu miało stać się ważnym czynnikiem w przygotowującym się zwolna nowym zwrocie, powiedzielibyśmy nieomal, w przygotowującej się nieznacznie rewolucyi w mniej rozkładowej, ale równie stanowczej formie w dziedzinie poezyi i literatury europejskiej.

Dla Polaków nie był Wschód już oddawna światem obcym, nieznanym. Od wieków mierzyli się z nim w różnych zapasach: wojna, jasyr i poselstwa, stawiały ich w bezpośredniej i ustawicznej styczności tak z islamizmem przez Stambuł i przez Turcyę europejską, jak w dalszym postępie z samem wnętrzem Azyi przez hordy Tatarów nogajskich, zapuszczających swe zagony i szlaki z dalekich pustyń azyatyckich w samo serce Rzeczypospolitej. Czy skorzystała z tych zapasów nauka i cywilizacya? Czy z tego zetknięcia, zawsze obronnego, wynieśliśmy i zachowaliśmy jedynie bogate stroje, tkane złotem materye, haftowane różnowzore tyftyki, zbytkowne namioty, imponujące chorągwie i nieco łupów wojennych? Lubo nie dla zaspokojenia ciekawości badawczej jeżdżono w poselstwach do „Turek“, to jednak nauka języków wschodnich była niezbędną kwalifikacyą dyplomatów polskich, łączyła się z zawodem rycerskim tych, ce jeździli do „Turek“. Naukę języka tureckiego zaleca na pierwszem miejscu w instrukcyi dla swoich synów Jakób Sobieski. Wśród takiego położenia i potrzeby historycznej, wzięliśmy od Turków i Tatarów znaczny zapas słów i wprowadziliśmy tych jeńców do języka polskiego; z postępem czasu przyznaliśmy nabytkom Wschodu indygenat w życiu naszem, i szanujemy nawet dziś tych młodszych obywateli na niwie wyobrażeń cywilizacyi i oświaty zachodniej. Stało się to tem łatwiej, że towarzyszyły im imponujące formy zewnętrzne: kontusz polski czerkieskie ma pochodzenie. Tą drogą dostaje się do Polski wiele pojęć i przedmiotów nieznanych na Zachodzie, a jak bierzemy krzywą karabelę aż z Damaszku, a pasy przetykane złotem z wzorów wschodnich tkanin, tak przenosimy od Turków na pokojowe szlachty *otia* ulubioną lulkę z długim cybuchem,

Nietylko w stroju i obyczaju, ale i w literaturze są ślady tego sąsiedztwa z Wschodem: wszak poezye poetów Iranu, jak Saadi, równie wzorzyste jak perskie kobierce, po raz pierwszy dostają się do Europy w przekładach polskich Otwinowskiego. Straż od ściany tureckiej nie ustawała, choć już powódź tatarska wstrzymana u źródła skonsolidowaniem się cesarstwa moskiewskiego, i choć potęgę islamu w Europie złamał Sobieski pod Wiedniem. „Mohort“ Wincentego Pola nie jest poetyczną fikcyą, ale typem historycznym naszej sytuacyi dziejowej: Mohort, to rycerz skamieniały, do końca nieruchomie stojący na kresach, choć zkądinąd wiszą nad Rzecząpospolitą groźniejsze chmury. Jest to wierna postać gasnącej w narodzie rycerskości, która wśród gnuśniejszej społeczności, nie przeczuwając gromów największego niebezpieczeństwa, szła z przyzwyczajenia na ową straż graniczną od pohańców. Obok poczucia obrony, wabiła w tę stronę także pewna rycerska fantazya, o czem świadczy między innymi Stanisław Poniatowski, ojciec króla, który oddawszy swój oręż i swoje umysłowe zdolności w usługę Karolowi XII, gdy ten zwyciężony znalazł się w granicach państwa ottomańskiego, okazuje taką znajomość języka, charakteru i obyczajów wschodnich, że swym osobistym wpływem jedna zwyciężonemu królowi opiekę i pomoc baszów i sułtana i odgrywa nader wpływową rolę w Stambule.

Coś podobnego spostrzegamy także i u księcia Adama Czartoryskiego. Potrójny, rzec można, pociąg wabił księcia jenerała w stronę oryentu: tradycya panów polskich, przewidywania polityczne i współczesna ciekawość głośniejszych uczonych świata europejskiego. Ilekroć przedsiębrał objazd dóbr swoich na Podolu i Ukrainie, a zarazem lustracyą wojsk, będących pod jego komendą, zwykł był zwiedzać najpierw fortecę polską Kamieniec, gdzie major Orłowski komenderował załogą, i był zarazem plenipotentem księcia, następnie zaś odwiedzał zwykle baszę w Chocimiu. Jednę z takich wizyt, w której wzięła udział także księżna jenerałowa, opisaliśmy już w tomie pierwszym.

Tragiczna anegdotka, o której wspomniał Niemcewicz, nie przeszkodziła księciu wejść w bliższe stosunki z baszą chocimskim. W archiwum rodzinnem Czartoryskich pozostały ślady częstej korespondencyi baszy pismem tureckiem. Jakiej natury jest ta korespondencya, czy dotyczy spraw politycznych lub wojskowych, czy mieści także szczegóły odnoszące się do studyów oryentalnych, którym się książę oddawał z wielkiem zamiłowaniem, odsłonić mogą tylko znawcy języka tureckiego, których nie brakowało na dworze puławskim. Książę miał młodego turczynka, którego powołaniem była obsługa fajczarni, on to po obiedzie podawał i zapalał fajki księciu i zebranym gościom. Był i drugi poddany padyszacha do koni wschodnich, o którym była już także wzmianka w pierwszym tomie. Nie trzeba było tak wielkiego dworu, jakim był dwór książęcy w Puławach, aby wśród służby najrozmaitszego stroju pajuków, hajduków, kozaków i węgrzynów, mieć także i turczynka do koni lub fajek, bo jak dziś moda każe czasem na murzyna poczernić którego z chłopców kredensowych, tak zdarzało się wówczas, iż szlachta przebierała po turecku miejscowego pachołka. Te szczegóły z dworów pańskich dowodzą wymownie, do jakiego stopnia i ludzie i rzeczy wschodnie były powszechnym w owoczesnej Polsce zwyczajem, jak niemi lubiono się otaczać nawet w codziennem życiu.

Książę Czartoryski, dzielący te gusta, zajmuje się kwestyą wschodnią także ze względów politycznych: utrzymuje stałą korespondencyą z posłami, których Stanisław August wysyła do Stambułu, i informuje się od nich o usposobieniach panujących w Dywanie i u wielkiej Porty, śledzi widoki Stanisława Augusta, zamierzającego wspólnie z Rosyą wydać Turcyi wojnę, rozważa znaczenie polityczne tego faktu, gdy sułtan, jedyny z mocarzów europejskich oprócz Papieża, nie uznaje dokonanych w środkowej Europie przeobrażeń politycznych, gdy wychodźcy polscy doznają w Turcyi nietylko opieki, ale i otuchy. Podejrzywany przez dyplomacyą o intrygi z dostojnikami Carogrodu, zajmuje się jednak w daleko wyższym stopniu Wschodem z pobudek naukowych niż politycznych, bo godłem jego było owo klasyczne: *homo sum, nihil humanum a me alienum esse puto*. Zapalony do studyów lingwistycznych i hipotez etymologicznych, zna języki: hebrajski, chaldejski, syryjski, zajmuje się literaturą perską, w języku indyjskim koresponduje z jednym lordem angielskim i zabiera się do studyów nad sanskrytem.

Paryski stały korespondent księcia, p. Pougens, członek Akademii, jest z powołania oryentalistą: jako biegły znawca sanskrytu, układa dykcyonarz etymologiczny. Z Puław otrzymuje ciągle zamówienia dzieł dotyczących Wschodu, jakie się wówczas pojawiały, jak dzieła uczonego włoskiego Viscontego i słynnego profesora Sorbony, Sylwestra de Sacy, o Egipcie; Brahma, posła holenderskiego, o Chinach.

Książę dziękuje mu za nadesłanie przekładu poezyj perskich Hafis'a, którego mieni perskim Horacym, i zapytuje: „czy nikt nie przełoży słynnej pieśni o kruku, śpiewanej w serajach?“ W innych listach zasypuje p. Pougens pytaniami w rzeczach porównawczej filologii, jak np.: „czytając opis miasta Benares, spotkałem opis wyspy na Gangesie: *Nowai Vispa*, jak gdyby Wisła zrobiła nową wyspę?“ To znów przesyła do odczytania napis w nieznanym języku, prawdopodobnie arabskim, wyryty na świeżo nabytym do zbiorów puławskich *lapis lazuli*: „oryentaliści paryscy niechaj oznaczą.“ Najusilniej się domaga zakupna przedmiotów muzealnych, mających związek ze Wschodem, a gdy Pougens to uskutecznił, największą sprawił przez to księciu przyjemność.

Gdy po upadku Rzeczypospolitej stosunek ze Stambułem przerwany lub utrudniony został, Petersburg staje się najpewniejszym punktem do zbierania informacyj o rzeczach dalekiego Wschodu. To też w Petersburgu ma książę swego korespondenta naukowego w osobie Krzysztofa Wiesiołowskiego, który poświęcał się specyalnie nauce oryentalizmu. Poczynając od roku 1796, regularnie przesyła Wiesiołowski do Puław wiadomości o wyprawach naukowych i o stosunkach politycznych Rosyi ze Wschodem. Z polecenia księcia podejmuje sam podróż do kraju Kurdów w roku 1811.

Jeden z dygnitarzy rosyjskich, Aleksander de Ribeaupierre, zaprzyjaźniony z domem Czartoryskich, donosi księciu o dwóch jego synach; ale znając upodobanie księcia, zbiera dlań wszelkie wiadomości, odnoszące się do Wschodu. Z tych relacyj dowiadujemy się zajmujących szczegółów, w jaki sposób zawiązała Rosya po raz pierwszy stosunki z Japonią. Stało się to skutkiem dobrego przyjęcia, jakiego doznało w Jeddo dwóch Rosyan, ocalonych z rozbitego wśród burzy okrętu rosyjskiego. Gorzej atoli powiodło się jenerałowi Łazarewowi z królową Gruzyi. Wschodnia ta Lukrecya kazała zamordować przedsiębiorczego dyplomatę za zbyt śmiałą jego galanteryę.

L. DĘBICKI.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

lat w domu swoim życzenia od parafian, deputacyj i zaproszonych gości.

— **Konkurs.** Minister oświaty Dr Gautsch rozpisał konkurs na książki dla młodzieży, kwalifikujące się do bibliotek dla uczniów szkół średnich. Przeznaczono trzy nagrody po 1,000 złr. Pierwsza z tych książek ma czerpać temat z historyi austryackiej, druga opisać ma podróże w Austro-Węgrzech, a trzecia zawierać opowiadania. Książki te przeznaczone są dla dzieci od 12 do 14 roku życia i zawierać mają 8 do 10 arkuszy druku (16 stronic w ósemce). Prace te napisane w języku niemieckim, nadsyłać należy (wolne od opłaty pocztowej) do ministerstwa wyznań i oświaty. Ostateczny termin do dnia 31 sierpnia 1888.

— **Filemon Zalewski**, który z końcem maja t. r. zdefraudował w urzędzie pocztowym w Wiedniu przeszło 150,000 złr., został już przytrzymany d. 23 b. m. w Nowym Jorku, jak doniósł wczorajszy telegram. U defraudanta znaleziono przeszło 100,000 złr.. Aż do 14 b. m. ukrywał się Filemon Zalewski w mieszkaniu kochanki swojej, guwernantki, Jenny Natanson w Wiedniu, Wieden, Engelgasse l. 10. Przez ten cały czas opuścił on mieszkanie tylko dwa razy, pomiędzy godz. 9 a 10 wieczór, przebrany za damę, udając się na róg Floragasse i Wiedener Hauptstrasse na schadzkę z bratem Emilem.

Dnia 14 b. m. późną godziną jawiła się w policyi 26-letnia służąca Cecylia Zwicker i złożyła następujące zeznanie: Przed kilku laty miała ona stosunek miłosny z feldweblem rachunkowym Emilem Zalewskim, bratem Filemona, który to stosunek przestał istnieć przed rokiem. Od tego czasu Cecylia nie spotykała się z Zalewskim i tem większą musiało to być dla niej niespodzianką, gdy dnia 10 czy 11 t. m. przybył on do niej nagle do domu, w którym była w obowiązku, i zażądał od niej, ażeby postarała się dlań o paszport za granicę. Zmieszana odpowiedziała Cecylia, że nie jest odpowiednią ku temu osobistością, ale Zalewski odpowiedział, że nie potrzebuje paszportu dla mężczyzny, lecz karty legitymacyjnej na jej, t. j. Cecylii nazwisko. Cecylia Zwicker wręcz odmówiła, a podoficer się oddalił. Jednakowoż dnia następnego przyszedł znowu i z wielkim naciskiem powtórzył prośbę swoją. Natarczywym żądaniom żołnierza nie mogła się obecnie dziewczyna oprzeć, przyrzekła uczynić zadość życzeniu dawnego kochanka swego, [illegible] książeczki służbowej kartę legitymacyjną na podróż do Ameryki. Wieczorem przyszedł znowu do Cecylii Emil Zalewski, któremu dała ona dokument podróży. Dopiero później zaczęła się dziewczynie wydawać rzecz cała niebezpieczną. Opowiedziała o tem kobiecie, u której mieszkała, a ta jej poradziła zawiadomić o tem natychmiast policyę. W godzinę potem szła dziewczyna na policyę. Panowało wówczas mniemanie, że Emil Zalewski potrzebuje paszportu dla kobiety, która towarzyszyć mu będzie do Ameryki, gdyż nikomu nie przyszło na myśl, że dokument ten przeznaczony jest dla Filemona Zalewskiego.

Guwernantka Natanson zrobiła znajomość z Filemonem Zalewskim w kwietniu wskutek inseratu. Ich pierwsze spotkanie odbyło się przy świątyni Tezeusza w Volksgarten'ie. Jako znak, po którym miała się dać poznać, trzymała list w prawej ręce. Odtąd wywiązał się stosunek poufały i jest rzeczą pewną, że Jenny Natanson dnia 14 tm. razem z Zalewskim Wiedeń opuściła, ażeby na Paryż i Havre udać się do Ameryki. Mianowicie zaś wieczór dnia tego wyszły z domu l. 10 Engelgasse dwie kobiety, z których jedną była guwernantka, drugą owa dama, która mieszkała u niej.

Dnia 14 tm. zeszedł się Emil Zalewski po raz ostatni z bratem, a to w mieszkaniu guwernantki. Filemon wręczył feldweblowi dwa pakiety, jeden zawierający 25,000, drugi 6,000 złr., zaś 230 złr. dał mu na rękę.

Prawdopodobnie już z początkiem bieżącego miesiąca powzięła Jenny Natanson plan wspólnej z asystentem poczty podróży, gdyż dowiadywanie się w urzędzie pocztowym okazało, że guwernantka już dnia 4 tm. zażądała i otrzymała paszport do Ameryki.

Filemon Zalewski udał się w podróż do Ameryki na parowcu „La Champagne,“ pod nazwiskiem Jan Jerzy Natanson — tak się nazywa brat guwernantki, która defraudantowi dostarczyła paszportu.

Dnia 19 tm. o godzinie 7¼ rano weszła Natanson do domu l. 10 *Engelgasse* i została natychmiast aresztowaną. Według jej zeznania Zalewski istotnie, jako jej pokojówka Cecylia Zwicker, odjechał dnia 14 tm. wieczór pociągiem kuryerskim kolei Zachodniej. Przybyli oni dnia 15 tm. rano do Paryża, a o godz. 4 stanęli w Havre, gdzie w hotelu Louvre Zalewski zrzucił przebranie kobiece, a wdział suknie męzkie, wzięte z sobą z Wiednia. Oświadczył on jej tam, że z nim razem płynąć nie może, ale musi wrócić na razie do Wiednia, gdzie od feldwebla otrzyma papiery wartościowe oraz dalsze instrukcye.

Zalewski zatrzymał paszport na nazwisko Natanson dla siebie, a jej dał książeczkę służbową Zwickerówny, z poleceniem, ażeby oddała ją feldweblowi, który przygotuje wszystko do rychłego jej wyjazdu do Ameryki.

Zalewski kupił sobie jeszcze dnia 15 tm. późnym wieczorem bilet pierwszej klasy na okręt „La Champagne“ i udał się natychmiast na pokład statku, który d. 16 tm. o godz. 5 rano odpłynął.

Już d. 19 tm. wezwany został telegraficznie jeneralny konsulat austryacki w Nowym Yorku, ażeby czuwał nad przybyciem okrętu i spowodował aresztowanie Zalewskiego, mieniącego się fałszywie Jan Jerzy Natanson — co się też stało.

Ponieważ już poprzednio przy rewizyi u Emila Zalewskiego znaleziono 38,279 złr, przeto ogólna szkoda, jaką ponosi zarząd pocztowy, wynosi tylko złr. 13,248.

Emil upierał się z początku, iż nie wie o niczem, i dopiero dnia 17 b. m. dał się nakłonić do zeznań.

— **Hr. Juliusz Andrassy** był w tych dniach w wielkiem niebezpieczeństwie. W nowym pałacu hrabiego w Tissadob wybuchł gwałtowny pożar. Ex-kanclerz, który sam kierował ratunkiem, zachował się tak nieostrożnie, że waląca się ściana byłaby go przygniotła, gdyby otaczający ludzie nie wydobyli go dość wcześnie z niebezpieczeństwa.

— **Zarząd Instytutu Panien polskich w Paryżu** (*Hôtel Lambert*) nie będąc w możności odpisywać zbyt licznie zgłaszającym się kandydatkom z kraju podaje niniejszem do wiadomości tychże, iż z powodu zajęcia wszystkich miejsc wolnych przez uczennice z pośród córek Emigrantów, dla których głównie ten Zakład istnieje, zawiesza się na czas dłuższy przyjmowanie do niego uczennic krajowych.

— **Sześciu turystów** zginęło niedawno w Szwajcaryi, w drodze na „Jungfrau.“ Panowie ci, ludzie młodzi, od lat 26 do 34, wyruszyli z Lauterbrunnen, bez przewodników, gdyż uprawiając oddawna sport górski, pewni byli, iż sami dadzą sobie radę. Droga z Lauterbrunnen na „Jungfrau“ uchodziła dawniej za bardzo niebezpieczną; w r. 1862 spadło z oświadomego „korytarza“ dwóch przewodników i poniosło śmierć na miejscu. W r. 1885 udało się przewodnikom wykazać jednakże nową, bezpieczniejszą drogę, którą też obrało obecnie grono owych sześciu turystów. W prowiant zaopatrzyli się oni na półtora dnia, zatelegrafowali do chaty Concordia o przygotowanie im jadła, zamierzali bowiem udać się przez gleczery na „Finsteraarhorn.“ Ale gwałtowna burza pokrzyżowała ich zamiary i turyści nie dotarli już do chaty Concordia, jak się okazało z nietkniętego przygotowanego tam dla nich prowiantu. Od chwili ich wyruszenia w drogę, w Lauterbrunnen panowało pewne zaniepokojenie, a gdy do niedzieli nie powrócili, rozpoczęły się poszukiwania. Dano znać do krewnych do Bernu i Zurychu — wszyscy turyści bowiem byli Szwajcarami — a przybyli do Lauterbrunnen bądź ojcowie, bądź bracia zaginionych. Smutny ten wypadek wzburzył wielce ludność całej doliny. Zwłoki zaginionych odnalezione zostały nareszcie w d. 21 b. m. pośród „Jungfrau“ na gleczerze „Aletsch.“ Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwi, dostawszy się na wierzchołek, porwani zostali przez wicher i zrzuceni w głębię. Zwłoki wysłano do Zurychu.

— **Wiadomość o śmierci Stanleya** uważają powszechnie za nieuzasadnioną. Król belgijski, zapytany o istotny stan rzeczy, odpowiedział telegraficznie: „Nie odebraliśmy żadnych złych wiadomości o wyprawie Stanleya.“

Wiadomości policyjne. Dnia dzisiejszego spadł murarz z rusztowania przy budowie u OO. Reformatów i zabił się na miejscu.

Wczoraj zmarł na ul. Łobzowskiej Jan Daniel, żebrak, lat 80 liczący.

— Dnia 25go lipca pogodnie, rano mglisto; term. od 9·7 doszedł do 24·6 C. Barometr opadał; o godzinie 7ej rano d. 26go stan jego był 740·4 millim., term. 15·0 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 27go lipca: śś. Natalii i Liliozy pp.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Restauracya Katedry na Wawelu.

Pół roku minęło od ostatniego posiedzenia, na którem profesor i budowniczy Odrzywolski przedstawił komitetowi restauracyjnemu w rysunkach dużych rozmiarów, 1 : 100, plany Katedry i pomiary architektoniczne wszystkich części kościoła, a to zgodnie z powziętą uchwałą komitetu pełnego.

Praca ta mozolna, umiejętna, naukowa, wyczerpująca, była tak konieczna, że bez niej do dalszych robót ani na krok jeden naprzód nie można było odważyć się. Dokonana szczęśliwie w ogólnych zarysach, musiała być w dalszym ciągu badana w szczegółach, by na pewnych już danych poczynić można projekta restauracyjne, i to właśnie na piątem posiedzeniu komitetu głównego dnia 19 b. m. w pałacu biskupim, a ściślejszego komitetu na Wawelu dnia 21 b. m. rozpatrywano, dyskutowano, ważono i rozważano, ile być może, najgruntowniej. W całej tej a tak ważnej sprawie, oprócz samego wykonawcy planów p. Odrzywolskiego, najczynniejszy brali udział: dyrektor Matejko, prof. Łuszczkiewicz i X. Skrochowski. Przy rozpatrywaniu planów, a co zatem idzie przy badaniu przeszłości Katedry pod względem architektonicznym, dyskusya przybierała charakter akademickich rozpraw, a co wszystko da się streścić w tych głównych zarysach. Szczegółowe badanie murów i ścian Katedry, materyału, użytego do roboty i samej techniki budowlanej, wskazują, że najstarsza część kościoła katedralnego, sięgająca końca X wieku, to krypta podziemna św. Leonarda, zbudowana w pierwotnym stylu romańskim; bardzo bliska tej epoce, a w wielu szczegółach identyczna z kryptą, to dolna część wieży południowej, tak zwanej srebrnych dzwonów; dalej idąc z części samego kościoła, ta część, która się wznosi nad kryptą św. Leonarda od wielkich drzwi aż do krzyża środkowego w środku kościoła, dawniejsza jest od presbiteryum. Presbiteryum, ściśle złączone stylowo z nawą główną, identyczne jest z zakrystyą dzisiejszą i kaplicą Grota. Podziemia kościoła w obu nawach bocznych, mające spód ze skały litej, nie łączą się z sobą żadnemi podziemiami pod presbiteryum i ołtarzem wielkim, przedziela je jedynie teren gruzów i rumowiska, wśród których kryją się pojedyncze groby: królowej Jadwigi, Fryderyka kardynała, biskupa Gembickiego i Zbigniewa Oleśnickiego — te zaś świadczą dokumentnie, iż pod presbiteryum i ołtarzem wielkim krypty niema.

Mnóstwo najciekawszych szczegółów, uwidocznionych w planach Katedry samej, jak i jej podziemiach p. Odrzywolski objaśniwszy, przedłożył komitetowi w dalszym ciągu projekt restauracyi katedry, na teraz samego tylko presbiteryum. Jednakże gdy projekt ten wymagał objaśnień na gruncie w zasadniczych kwestyach, ściślejszy komitet zebrawszy się w katedrze dnia 21go lipca uchwalił przedłożyć komitetowi pełnemu następujące plany restauracyi presbiteryum:

Wychodząc z praktyki — mówił mistrz Matejko — że im więcej będziemy się starali zmieniać dotychczasowy układ presbiteryum, na tem więcej trudności i zawikłań natrafimy niewątpliwie, tego był zdania, uznanego przez wszystkich za szczęśliwe, tak przedzielić presbiteryum, aby stalle zostawić jak są, a tylko takie urządzić przedzielenie, aby ono w szczególniejszych zdarzeniach nie ścieśniało, lecz rozszerzało właściwie presbiteryum samo.

Ponieważ jedna tylko część stall ma ślicznie rzeźbione zaplecki, a w trzech częściach ich niema wcale, na wzór tych, co ocalały, dorobić brakujące części z dorobieniem nad całemi stallami właściwych baldachimowych zakończeń, nakoniec całe stalle jak najstaranniej uregulować i wyreparować. Tym sposobem ocalone zostaną one imponujące siedzenia tylu dygnitarzy kościelnych i świeckich, świetne przypominające momenta z przeszłości katedry na Wawelu.

Gdy przez wyjęcie okien ponad stallami odkrył się wspaniały widok ośmiu arkad, identycznych z arkadami nawy głównej, a przypominających jednolity zabytek budownictwa katedry na Wawelu z XIV wieku, rzeczą jest teraz konieczną i nieuchronną usunąć przemurowania arkad dokonane w wieku zeszłym, a nagrobki wszystkie i tablice napisowe, psujące całą piękność linij architektonicznych, przenieść w inne odpowiednie miejsce.

Przez taką radykalną zmianę stan obecny presbiteryum w głównych zarysach pozostanie niezmienny, w tem tylko chyba, że to, co dotąd stanowiło jakoby kościół w kościele, przemurowany i zamknięty całkiem dla publiczności, przy zamierzonej restauracyi złączy się z kościołem, będąc od niego oddzielonym jedynie odpowiedniemi przejrzystemi stylowemi kratami z bronzu, ze spiżu, z żelaza.

Uchwalił dalej komitet ściślejszy, aby we wszystkich ślepych oknach nad arkadami i we wszystkich wnękach przy tychże oknach przywrócić masswerki gotyckie, ślady których znachodzą się na wnękach bądź w presbiteryum, bądź też w nawie głównej.

Sklepienie całe w presbiteryum, żebra sklepień, gzymsy wszystkie i wszystkie powierzchnie ścian po ich starannem oczyszczeniu, uregulowaniu, naprawieniu, ozdobić właściwą odpowiednią polichromią.

Posadzka dziś istniejąca marmurowa, z jednej strony nadniszczona mocno, z drugiej nieodpowiadająca stylowi presbiteryum, a z trzeciej dająca od zimnych marmurów ogromną wilgoć i zimno, ma być zastąpiona wzorzystą glazurowaną, jaka niegdyś była, a ślad której znalazł się w rumowiskach przy grobie królowej Jadwigi.

Co się tyczy wielkiego ołtarza, komitet ściślejszy uchwalił, że p. Odrzywolski po naradzeniu się z mistrzem Matejką ma przedłożyć w rysunkach projekt takowego, najprzód ściślejszemu komitetowi, a po przyjęciu pełnemu, i to razem z planami i kosztorysami nietylko ołtarza, ale i całego presbiteryum.

Okazaniem przez p. Odrzywolskiego złomków, fragmentów, okruchów dawnych z architektury gotyckiej, odnalezionych w rumowiskach i na strychach, które w wielu razach modelem służyć będą przy restauracyi katedry, zakończyło się posiedzenie ściślejszego komitetu w katedrze na Wawelu.

X. I. Polkowski, sekretarz komitetu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 26 lipca.

W miarę, jak zbiory postępują i nowe ziarno na targach się pojawia, usposobienie giełd zbożowych zarówno większych placów, jak i targów prowincyonalnych, słabnie widocznie, a ceny zwolna chylą się ku zniżce. Handlarze zboża z Węgier wcześnie szukają odbytu na swoją pszenicę u nas, a wskutek tego odbiorcy tutejsi, którzy małe bardzo mają potrzeby, wyczekując dalszego spadku zboża, starego wcale kupować nie chcą. Z tego powodu targ dzisiejszy tutaj, jakkolwiek wobec tego, że ajenci węgierscy pojawili się z ofertami, był dosyć ożywionym, jednak odbyt na produkt krajowy zeszłoroczny nadzwyczaj był utrudniony.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·30 złr., za żółtą od 9·— do 9·25 złr., za czerwoną od 9·— do 9·50 złr.; za żyto od 5·75 do 6·75 złr., za jęczmień od 5·25 do 6·— złr; za owies od 5·50 do 5·75 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu“.

Na koronę Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej nadesłała W. 60 ct.

Dla wdowy po lekarzu w Pilznie Cecylia L. 1 złr., K. Nałęcz Niesiołowski 1 złr.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że załatwienie sprawy afgańskiej natrafiało aż do ostatniej chwili na wielkie trudności, że mianowicie ministerstwo wojny dążyło wyraźnie do rozbicia układów. Naczelnik departamentu spraw azyatyckich w ministerstwie spraw zagranicznych Sinowiew działał, jako przewodniczący komisyi granicznej w tym samym kierunku, a szybki zwrót w tej sprawie sprowadziła nagła i niespodziewana interwencya samego cesarza. Z tego wnoszą w Petersburga, że w ogólnej polityce rosyjskiej zaszła jakaś zmiana, pozostająca w związku z chęcią zbliżenia się do Anglii.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca. Cesarz Wilhelm wyjedzie z Gasteinu w dniu 11 sierpnia. Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem nastąpi prawdopodobnie w dniu 6 sierpnia, gdyż cesarz Franciszek Józef opuszcza Ischl w dniu 6 sierpnia i uda się ztamtąd wprost do Gastein.

Wiedeń 26 lipca. Ks. Koburgski utrzymywać ma z rejencyą bułgarską, mimo przeciwnych temu pogłosek, bardzo ożywione stosunki. Rokowania między mocarstwami w sprawie bułgarskiej odbywają się w dalszym ciągu. Dotąd nie zaszła stanowcza zmiana w pozycyi ks. Koburgskiego. Podróż jego do Bułgaryi jest jeszcze ciągle możebną.

Londyn 26 lipca. Gabinet Salisburego jest zachwiany, ponieważ przywódcy unionistów sprzeciwiając się zastosowaniu nowego bilu (o stanie wyjątkowym) w zbyt wielu miejscowościach irlandzkich, rozbić mogą większość rządową.

Telegramy biura koresp.

Zadar 26 lipca. Z gmin wiejskich w okręgu wyborczym Metkowickim wybrany został jednomyślnie X. Bulic (z partyi narodowej) posłem do Rady państwa.

Paryż 26 lipca. Ferry miał w Epinal mowę, w której nazwał stowarzyszenia strzeleckie praktycznym patryotyzmem w przeciwieństwie do hałaśliwego i bezowocnego patryotyzmu. Mowca wystąpował namiętnie przeciw tej partyi, która udaje, iż dzierży monopol patryotyzmu. Rząd nie jest przez to antinarodowym, że nie dopuszcza akcyi nieodpowiedzialnych tłumów i nie oddaje czci ich bożkom. Najwięcej szkodzi Francyi wewnętrzne rozdwojenie i pozory anarchii w samym rządzie.

Na żądanie ambasadora rosyjskiego udaje się doktor Potain do Moskwy celem zbadania stanu zdrowia Katkowa.

Rzym 26 lipca. *Moniteur de Rome* ogłasza pismo papieskie z dnia 15 czerwca, wystosowane do kardynała sekretarza stanu Rampolli, a traktujące o zasadach, jakiemi się Kościół rządzi.

Papież podjął misyę pojednania Stolicy apostolskiej z ludami i rządami. Pismo to powołuje się na to, co już pod tym względem zrobiono. Co się tyczy Włoch, żąda Papież terytoryalnej władzy zwierzchniczej, będącej niezbędnym warunkiem wszelkiego pojednania. Co się tyczy Austro-Węgier, oświadcza pismo papieskie, że pobożność Cesarza oraz uległość jego i członków rodziny cesarskiej względem Stolicy papieskiej sprawiają, że stosunki między Watykanem a Austro-Węgrami są jak najlepsze. Tak ta okoliczność, jak równie i roztropność mężów, posiadających zaufanie monarsze, umożebni poparcie religijnych interesów w Austro-Węgrzech, usunięcie przeszkód i uregulowanie przy zupełnem porozumieniu ewentualnych trudności.

Londyn 26 lipca. W Izbie wyższej i niższej oświadczył rząd, że porozumienie co do granic Afganistanu podpisane zostało przez angielsko-rosyjską komisyę graniczną, i że potrzebuje obecnie tylko aprobaty ze strony obu rządów.

W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że dziś trudniejby było, niż kiedykolwiek dawniej, myśleć o ustanowieniu międzynarodowego sądu rozjemczego dla uregulowania międzynarodowych kwestyj spornych. Po tem oświadczeniu został odnośny wniosek cofnięty.

Londyn 26 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, iż niema powodu przypuszczać, aby Stanley stracił życie.

Zofia 26 lipca. Powrócili tu już członkowie deputacyi, wysłanej do ks. Koburgskiego. Podług ajencyi Havasa nadeszłe z Ebenthal do Bułgaryi wiadomości nie są niepomyślne.

Konstantynopol 26go lipca. Kreteńskie zgromadzenie narodowe rozpoczęło wczoraj posiedzenia. Na Krecie panuje zupełny pokój.

Kursa. Wiedeń 26 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·35. — Renta austr. srebrna opod. 82·50. — Renta 4% złota austr. 112 80. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·55. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredytowe 281 60 — Londyn 125 70. — Napoleony 9·96½. — Dukaty 5·93. Marki 61·70 — — 5% Renta węg. papier. 87·40 4% Renta węg. złota 100·95. Losy prem. węg 124 30. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 212 75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·50. — Akcye kolei południowej 84·75. — Ruble 109·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 26-go lipca. — Banknoty austryackie 161·95. — Krótki Wiedeń 161·85. — Banknoty ros. 178·10. — 5% Listy zast. Polskie 55·80. — 4% Listy Likw. Polskie 51·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·87.— Akcye austr. kredytowe 457·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 50
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 88	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	10 —
Imperyał ważny	10 25	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	213 25	215 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 —	224 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	276 —	279 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 50
„ „ węgier. „ „	10 15	10 75

Wiedeń 25 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 45	81 65
4⅕% „ srebrna	82 85	83 05
4% „ złota	113 15	113 30
5% „ papier. nieop.	96 60	96 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 25	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 10	137 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	163 75	164 25
„ „ 1864 „ 50 „	163 50	164 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	151 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 30	105 20
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 25	105 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	234 —	235 -
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 70	282 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 75	288 —
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 75	174 25
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	883 —	884 —
Unionbank . . . . . . 200 „	206 25	206 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 50	93 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 75	183
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	412 —	414 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2525	2527
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	214 10	214 40
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 75	163 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	172 75	173 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	186 50	187 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 —	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	233 —	232 10
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	85 70	85 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 -	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 -	170 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 50	165 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	165 50	165 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125	125 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 25	101 75
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 75	102 25
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 -
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	101 80	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 80	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 20	93 60
4½% „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 -
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 40	103 75
5% „ „ „ 40 lat	100 -	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	102 50
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 40	99 80
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	101 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 50	101 –
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	— -
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „	89 —	89 60
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	107 -
„ „ Lit. B 200 „ „	104 80	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 -	92 50
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 75	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 25	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 75	144 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 —	123 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 -	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 —	99 80
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 50	99 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 50	99 50
„ „ złotem . . 200 „ „	127 40	128 –
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 50	120 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 20	126 60
„ Węgierskie . . „ 100	124 25	124 75
„ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 25	178 75
Clary . . . . „ 42	49 50	50 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 25	114 —
Insbruku . . . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	47 —	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 25	16 55
„ „ węgier. „ 5	10 40	10 70
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	57 25	— —
Salzburskie . . . . . „ 20	23 50	24 – –
St. Genois . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 —	137 —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20-frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielskie	12 53	12 58
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 62	61 70
Rubel papierowy za 100 rubli	110 —	110 25

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 25 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	15
„ „ „ V „	—	—	100	35
4% Listy likwidacyjne	—	—	93	25
5% „ warszawskie I ser.	—	—	100	—
„ „ „ III „	—	—	99	10
„ „ „ IV „	—	—	99	10
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Dozgonna wdzięczność.

Zawiść, zazdrość, nikczemność i wywrót ludzki chciał nas żywcem pogrzebać — jednakże Wszechmocny Bóg, Wszechwładca świata inaczej rozrządził i wskazał nam obrońcę w wielce wspaniałomyślnej, pełnej szlachetności, miłosierdzia i litości osobie Wielmożnego Pana Mecenasa

Dra Józefa Kopffa.

Nazwalibyśmy się ludźmi niskimi, bez wychowania, bez uczucia, gdybyśmy, niemogąc się inaczej wywdzięczyć, której to wdzięczności wyraźnie od nas nie żądał, mówiąc: zadaniem mem jest ludzi w nieszczęściu a prawdziwie godnych ratować — nie ogłosili publicznie światu tak szlachetnego. tak wspaniałomyślnego i tak pełnego miłosierdzia i litości czynu.

Ryszard i *Jadwiga Marxenowie.*

Wdowa w średnim wieku, uzdolniona w krawieczyźnie i za ządzie domowym, poszukuje umieszczenia — może także przyjąć miejsce b..ny. — Wiadomość u introligatora przy Małym rynku w Krakowie **Nr. 4, I. piętro.** (1726-1-)

Spółka Mleczarska Rzeszowska

ma na sprzedaż znaczną ilość **serów** swojego wyrobu, z których poleca następujące gatunki:

Ser limburski w dwóch gatunkach,
Ser Romadour w dwóch gatunkach,
Ser alpejski,
Ser śmietankowy w trzech gatunkach,
Ser kminkowy czyli piwny w czterech gatunkach — i
Ser rzeszowski.

Próbki wraz z ceną i wogóle wszelkie zamówienia przyjmuje i uskutecznia odwrotną pocztą **A. Borówka** w Rzeszowie, sekretarz Spółki. [1723-1-2]

Wioska

168 morg. obszaru, $2\frac{1}{2}$ mili szosą od Krakowa oddalona, z dobremi budynkami, ładnym murowanym domem mieszkalnym, z inwentarzami, jest do sprzedania.

Zgłosić się pod adresem: **A. W. T.** poste restante **Gdów.** (1724-1-5)

OBWIESZCZENIE.

L. 38238. (1658)

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w **Sokalu** dnia 29 sierpnia, w **Stryju** dnia 7 września.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości, będą premiowane klacze w kraju chowane, bez różnicy pochodzenia, a to:

1. pięcioletnie i starsze ze źrebiętami;
2. dwulatki;
3. jednoroczne.

W każdej kategoryi pod 1. i 2. rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 60 złr. lub medal srebrny;
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 złr. lub medal bronzowy;
c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr.

W kategoryi pod 3. wymienionej rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr. lub medal bronzowy;
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr.

Warunki:

A) Klacze, których właściciele ubiegają się o nagrodę, a to: klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winny być komisyi przedstawione na miejscu premiowania i muszą być uznanemi za dobrze odżywione i starannie chowane.

Przy matkach źrebięta muszą być uznane za udatne, zaś klacz sama musi rokować, iż pozostanie dobrą klaczą rozpłodową.

Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B) Matki muszą być jeszcze przed czasem oźrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę; okoliczność ta winna być stwierdzoną świadectwem Zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego Starostwa.

C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyowanego prywatnego lub własnego, należy udowodnić kartką stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D) Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie do zatrzymania jej jeszcze przez rok cały na własnej hodowli lub do zwrócenia otrzymanej nagrody.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 14 lipca 1887 r.

Dozgonna wdzięczność.

Zawiść, zazdrość, nikczemność i wywrót ludzki chciał nas żywcem pogrzebać — jednakże Wszechmocny Bóg, Wszechwładca świata inaczej rozrządził i wskazał nam dobrodzieja w wielce wspaniałomyślnej, pełnej szlachetności, miłosierdzia i litości, osobie Wielmożnego Pana

Dra Witolda Bochenka.

Nazwalibyśmy się ludźmi niskimi, bez wychowania, bez uczucia, gdybyśmy nie mogąc się inaczej wywdzięczyć, której to wdzięczności wyraźnie od nas nie żądał, mówiąc: zadaniem mem jest ludzi w nieszczęściu a prawdziwie godnych ratować — nie ogłosili publicznie światu tak szlachetnego, tak wspaniałomyślnego i tak pełnego miłosierdzia i litości czynu.

Ryszard i *Jadwiga Marxenowie.*

Płachty do rzepaku od 6 do 10 złr., płótna na lasy do suszenia chmielu od 13 do 28 ct. za metr., wory korcowe od 33—95 ct. za sztukę, poleca (1722 1-3)

A. BORÓWKA w RZESZOWIE,
sekretarz Towarzystwa rolniczego rzeszowskiego.

Architekt i konces. budowniczy

Antoni Siedek

mieszka teraz we własnym domu przy ul. **Lubicz 19,** *w willi Wandy, naprzeciwko ogrodu Strzeleckiego.* [1725-1-3]

Biuro znajduje się tymczasowo przy budowie hotelu Lwowskiego.

OBWIESZCZENIE

względem złota koronnego z montowanemi oprawami ze srebra.

Z powodu, iż w zupełnie fałszywem pojęciu i przeciwieństwie do §. 14 ustawy o zawartości złotych i srebrnych towarów przy złocie koronnem (pod którą nazwą rozumie się liga o zawartości niżej 250 tysięcznych czyli ¼ części szczerego złota) bywają przymocowane srebrne oprawy — a względnie, że przedmioty o częściach składowych z szlachetnego i nieszlachetnego kruszcu do zbytu przypuszczone zostały — postanowiło Wysokie c. k. Ministeryum Skarbu rozporządzeniem z dnia 16 czerwca 1887 r. l. 7582 z uwagi na już nagromadzone zasoby podobnych towarów, aby zakwestyonowanie złota koronnego (*Neugold*), które ustawa (§. 21) jako złoto nie uznaje, ze srebrnemi oprawami na razie wprawdzie ominięto, jednakże pod tym warunkiem, jeżeli przedmioty te, jako nieprawdziwe przez urzędy próbiercze zostaną oznaczone.

W celu tegoż urzędowego ostemplowania mają interesowani przedmioty powyższe w przeciągu czasu od 12 sierpnia aż po koniec września b. r. przedłożyć krajowym urzędom próbierczym.

Wystawienie na sprzedaż tego niezgodnie z przepisami sporządzonego towaru — wyjąwszy zasobów nowo utworzonym stemplem opatrzonych — nie jest wskutek tego dopuszczalne. Dotyczącym zaś profesyonistom podaje się do wiadomości, że wyroby swoje winni odtąd do brzmienia ustawy zastosować i że z wyjątkiem obecnie urzędowo oznaczonych zasobów, wszystkie następnie jeszcze znalezione w ten sposób nieprawnie sporządzone kosztowności musiałyby uledz dochodzeniu karnemu.

Z rozporządzenia c. k. głównego Urzędu próbierczego w Wiedniu z dnia 13go lipca 1887 r. l. 1504. (1659)

C. k. Urząd próbierczy w Krakowie.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i w zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (1199-13-)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu ***znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.***

Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powiet ze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (87-12-)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Wapiennik miejski w Podgòrzu,

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, o czem analiza Wnego Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu lub zarząd przy piecu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub w Krakowie (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu loco stacya kolei „Podgórz-Płaszów“).

Za 100 klgr. wapna skalistego grubego . . . . . złr. — 60.
Za 100 klgr. miału wapiennego . . . . „ — 20.
1 metr sześcienny wapna gaszonego równy 10 hekt. „ 4·50.

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe miału, który się wyśmienicie do uprawy roli nadaje, zwraca się uwagę panów Rolników.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy

DYREKCYA.

[1428-25-50]

Najlepszą **BIBUŁKA NA PAPIEROSY** *jest prawdziwa bibułka* **LE HOUBLON** wyrobu francuzkiego Firmy **CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger** *Przed naśladowaniem ostrzega się!*

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry *Propres du Brevet*

FABRIQUE C. C. MARQUE DE

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU (849 33-)

☛ **Ostrzega się przed naśladowaniem!** ☚

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (1698 2-6,

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w **Bilinie** (Czechy).

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

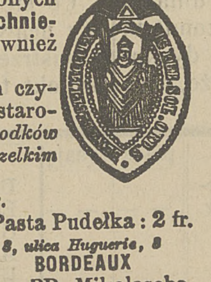
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.

Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c., 2 i 3 fr. — Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *8, ulica Huguerie, 8* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

oraz w aptece p. Siedleckiego. [1584-23]



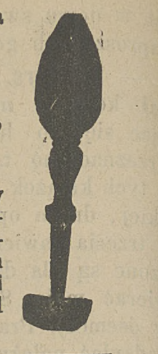
Od r. 1845 istniejąca, protokoł., na kilku wystawach powszechnych odznaczona

fabryka dyamentów do rznięcia szkła

do pisma litograficznego i do maszyn

Józef Legrady's Nachf., dawniej J. Legrady, ***Herman Rosenberg,*** **tylko w moim własnym domu w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 16,**

poleca swój dobrze zaopatrzony skład oprawnych i nieoprawnych dyamentów różnej wielkości dla pp. szklarzy, odsprzedających, właścicieli hut szklannych, optyków, litografów, mechaników; dyamenty maszynowe, dla pp. budowniczych machin, do odtoczenia twardych walców stalowych, papierowych i porcelanowych, machin tnących okrągło i owalnie, świderki z dyamentami i t. p. Cenniki i wzory na żądanie opłatnie. Również poleca swój skład brylantów, rautów i szlifowanych kamieni. [28-8]



KANTOR INFORMACYJNY

pod firmą:

R. M. Koczorowski,

istniejący od lat dziesięciu w Poznaniu

ma do umieszczenia:

Polkę, byłą nauczycielkę zakładu Urszulanek, znającą dokładnie język francuski i niemiecki a gramatykalnie angielski, biegłą w muzyce i rysunkach w wyższym stopniu, **uczącą śpiewu podług metody Lampertiego,** na pensyę 650—700 złr.;

Francuskę nauczycielkę z dyplomem, wysoko muzykalną i biegłą w niemieckim języku, na pensyę 500 złr.;

Nauczycielkę Polkę muzykalną z dyplomem, wydoskonaloną w **angielskim i francuskim** języku w Londynie i Paryżu, i biegłą w niemieckim, na pensyę 500 złr.;

Rządcę kawalera z skromnemi wymaganiami, mogącego samodzielnie zarządzać, a znającego się doskonale **na chowie inwentarza, uprawie ziemi i weterynaryi.**

Gorzelnika, doskonałego w swoim zawodzie i umiejącego w razie potrzeby **reparować maszyny gorzelnicze.** (1674-2-3)

Nieprzemakalne opony do nakrycia

na **stogi, kopy, lokomobile, wozy, statki, młocarnie** i t. p. wyrabiają

Wolf Pick's Söhne

c. k. uprz. fabryki towarów tkanych i fabr. nieprzemakalnych materyj

w **Goltsch-Jenikau** (Czechy).

[1702-2-10]

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy. swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (1200-9

ZARZĄD

piekarni parowej V. TILLA

w Gracu

poleca celem bezpośredniego sprowadzania pocztą:

4 kilo netto **najlep. biszkoptów waniliowych** w skrzyneczkach pocztowych po 5 złr. **opłatnie.**

4 kilo netto **najlep. cynamonowych biszkoptów** w skrzyneczkach poczt. po 3 złr. 50 ct **opłatnie.** [1681 2-23]

Powóz przyszłości



Powóz przyszłości

„Safety“

Najnowszy i najl. bezpieczny bicykl tylko u firmy

Krömer

ELMERHAUSEN & Co.

w Wiedniu, II. Lichtenauergasse 1.

Wielki skład wszelkich gatunków powozów. *)

Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie. — Cena opisu użycia 20 cent. w markach pocztowych.

*) Nowo poprawny **wojskowy bicykl,** niklowany, wszędzie łożysko kuliste, bardzo trwale zrobiony, cena 135 złr., także na spłaty. [629-9 15]

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Stanisław Nawrat

osiadł [1646-4-]

w Skawinie.

Znajdzie posadę:

adjunkt gospodarczy lub **pisarz prowentowy.** kawaler, z gospodarstwem rolnem choć trochę obeznany i zdolny do prowadzenia rachunków i zwykłej korespondencyi, oraz **gospodyni folwarczna** nie pierwszej młodości. Podania własnoręcznie pisane, zawierające krótki życiorys i zaopatrzone w świadectwa lub ich odpisy wykazujące dotychczasowe zajęcie i uzdolnienie, należy wnieść do **Administracyi gospodarczej w Kozach, o. p. Kozy pod Białą.** W nieodpowiednim razie zwraca się świadectwa bezzwłocznie. (1653-2-3)

MĄKĘ KOSCIANĄ parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można ☛ **po zniżonej cenie** ☚ albo u podpisanego, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1530-6-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Gościec i reumatyzm, pew. środek do gruntownego wyleczenia poda bez kosztów **L. L. Brünn.** [963-8-16]

Młodzieńcy zysk. pięk. porost brody przez używ. prawdziw. **Roborantium.** Cena złr. 1 i 1·50. Jed. środek przeciw wypad. włosów, wytwarza buj. porost. Oddawna uzn. na szczególność. **J. Grolich w Bernie.** W Krakowie u aptek. Redyka, Krokiewicza i Edw. Kräutlera. (964-8 12)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [1635-3-]

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.



Posadzki cementowe, marmurowe, steingutowe i t. p.



Krążki betonowe do studni, Rynny betonowe na ścieki, jak również inne wyroby bet. i wszelkie materyały budowlane — poleca *Fabryka wyrobów betonowych i Skład wszelkich potrzeb technicznych* **M. Zieleniewskiego,** inżyniera (1540 7-10) **w Krakowie.**



Pierwsze austryackie

TOWARZYSTWO FABRYCZNE

wyrabiaj. drzwi, okna i posadzki

w WIEDNIU, IV., Heumühlgasse Nr. 13, założone w roku 1817

pod kierunkiem **M. MARKERTA,**

poleca swoje **wielkie składy towarów t. j. gotowych drzwi i okien włącznie z okuciami,** tudzież **miękkich posadzek okrętowych** oraz **dębowych amerykańskich posadzek fryzowych i parkietowych.**

Z powodu swych wielkich składów **suchego materyału drzewnego** tudzież swych zapasów gotowych towarów, może fabryka każde zapotrzebowanie tych artykułów w najkrótszym czasie wykonać. Fabryka także przyjmuje wykonanie **portalów, urządzeń** dla **koszar, szpitali, szkół, biur** i t. d. Oprócz tego wszelkie jakiekolwiek **roboty drewniane** wykonane maszynami wedle przedłożonych rysunków i modeli, z wyjątkiem mebli do mieszkań. (1586 16-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*